

POLSKA OŚWIATA POZASZKOLNA

MIESIĘCZNIK

—ORGAN

ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

NR. 9

ROK XI

MAJ

1933-4

WARSZAWA
ULICA WYBRZEŻE KOŚCIUSZKOWSKIE 35

POLSKA OŚWIATA POZASZKOLNA

(L'ÉDUCATION POST-SCOLAIRE EN POLOGNE)

Zeszyt 9.

(R.-XI-1933/4-XI-AN.)

Fasc. 9.

TREŚĆ:

STR:

SOMMAIRE:

PAGE:

●ADOLF CHYBIŃSKI. „INSTYTUT BADAWCZY PIEŚNI LUDOWEJ W POLSCE”. L'Institut des recherches pour les chants populaires en Pologne	293
WOLNA TRYBUNA. ●MARJAN GOTKIEWICZ. „O PARK NARODOWY W TATRACH”. Pour l'intégrité du Parc National à Tatra	301
KRONIKA I. Z KRAJU. Nouvelles du pays	303
●UNIWERSYTETY WIEJSKIE, NIEDZIELNE I POWSZECHNE. Les Universités populaires	303
●VARIA	305
KRONIKA. II. Z ZAGRANICY. Nouvelles de l'étranger	307
●AMERYKA. U. S. A.	307
●ANGLJA. Angleterre	307
●NIEMCY. Allemagne	308
PRZEGLĄD PISM. Revue de périodiques	309
●NIEMIECKA PRASA OŚWIATOWA. A travers la presse de l'éducation post-scolaire en Allemagne	309
PRZEGLĄD LITERATURY. Revue des livres	311
●EKONOMJA SPOŁECZNA. Économie politique	311
●OŚWIATA POZASZKOLNA W POLSCE. L'Éducation post-scolaire en Pologne	314
●FORMY ORGANIZACYJNE PRACY OŚWIATOWEJ. Formes d'organisation de l'éducation post-scolaire	319

REDAKTOR. Rédacteur en chef: **ALEKSANDER PATKOWSKI**

WYDAWCA W IMIENIU ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

STANISŁAW MACHOWSKI

NAKŁADEM ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO. Association des Instituteurs de Pologne, éditeurs. ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI. Rédaction et administration: **WARSZAWA, WYBRZEŻE KOŚCIUSZKOWSKIE 35.**

TELEFON Nr. 238-92.

PRENUMERATA ROCZNA — ZŁ. 8. — DLA CZŁONKÓW ZWIĄZKU NAUCZ. POLSK. — ZŁ. 4 — PRZY PRENUMERACIE DWÓCH I WIĘCEJ CZASOPISM — ZŁ. 3. — NUMER POJEDYŃCZY 1 ZŁ.

KAŻDY CZŁONEK ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO MOŻE OTRZYMAĆ „POLSKĄ OŚWIATĘ POZASZKOLNĄ” BEZPŁATNIE, JAKO DODATEK DO „GŁOSU NAUCZYCIELSKIEGO”.

INSTYTUT BADAWCZY PIEŚNI LUDOWEJ W POLSCE.

¶ W artykule p. t.: »O organizację pracy nad polską pieśnią ludową« w »Polskiej Oświacie Pozaszkolnej« (Rok XI, Nr. 4 — 5, 1933-34) wskazałem na konieczność jak najszybszego dokonania organizacji tej pracy jako jednej z najpilniejszych potrzeb naszej państwowej polityki kulturalnej, mającej być odpowiednikiem analogicznych, już istniejących urzędzeń w państwach nowożytnych. W myśl zapowiedzi wyrażonej w zakończeniu cytowanego artykułu pragnę obecnie przedstawić plan tej organizacji, uwzględniając niewątpliwy zdaniem mojem fakt, że organizacja tego rodzaju nie będzie mogła otrzymać natychmiast swej ostatecznej formy, jaka po przejściu wstępnej fazy okaże się w naszych warunkach jako najodpowiedniejsza na długi szereg lat. Niemniej jednak już rzeczowe względy samej pracy nad pieśnią ludową pozwalają przewidzieć pewne stałe zasady organizacyjne, które nie będą mogły podlegać wahaniom, mogącym naruszyć sprawność i ciągłość funkcjonowania tego wielkiego i pod pewnemi względami nieco skomplikowanego aparatu, jakim jest lub jakim byłby Instytut badawczy pieśni ludowej w Polsce. Nie widzę się oczywiście powołanym do wskazania drogi prowadzącej do urzeczywistnienia Instytutu: to bowiem należy do inicjatywy i kompetencji władz lub zrzeszeń, wzgl. zarówno władz jak zrzeszeń, w pierwszym rzędzie Związku Nauczycielstwa Polskiego i Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w porozumieniu z muzeami etnograficznymi i etnografami muzycznymi, jak o tem wspomniałem w cytowanym wyżej artykule. Mogę zatem jedynie wskazać na najodpowiedniejsze, według mojego przekonania, organizacyjne zasady przyszłego Instytutu.

¶ 1. C e l I n s t y t u t u : a. kierowanie pracą zbierawczą materjałów, b. gromadzenie i systematyczne porządkowanie zebranych materjałów (melodyj z tekstami lub bez tekstów), c. wydawanie zebranych i uporządkowanych materjałów. Każdy z tych trzech działów pracy Instytutu wymaga wyjaśnień, ponieważ posiada liczne niekiedy poddziały. Uczynimy to nieco dalej, gdy zapoznamy się z czynnikami wykonawczemi pracy Instytutu.

¶ 2. P r a c o w n i c y i z a r z ą d I n s t y t u t u : a. członkowie Instytutu, b. kierownictwo Instytutu, c. rada naukowa Instytutu.

Członkami Instytutu są wyłącznie te osoby, które albo zbierają pieśni ludowe (melodje wzgl. teksty z melodjami) albo je zbierają i wydają, albo też wydają pieśni zebrane przez innych, albo wreszcie zajmują się folklorem muzycznym wzgl. etnografią (etnologią) muzyczną w sposób naukowy lub popularyzatorski; rzecz jasna, iż kompozytor opracowujący melodje ludowe na podstawie wydanych materiałów przez innych nie miałby charakteru „pracownika” Instytutu, ponieważ cele jego nie pokrywają się z zadaniami i celami Instytutu, jednakże w interesie tych zadań i celów leżałoby zainteresowanie kompozytorów (i innych muzyków) dla tychże zadań i celów, jak to ma miejsce w stosunkach zagranicznych (np. w Norwegji, na Łotwie, w Rumunji, Czechosłowacji, na Węgrzech i t. p.). Jest rzeczą zrozumiałą że współpracownicy należałoby rozumieć realnie, t. j. pojmować je jako zobowiązanie się do pracy pozytywnej (zbieranie pieśni ludowych, jako jeden z celów Instytutu), a nie tylko jako »jeszcze jeden zaszczyt« lub. t. p. Instytut badawczy pieśni ludowej w Polsce ma być — według mojego zdania — wyłącznie instytutem pracy. O obowiązkach członków (współpracowników) Instytutu będzie mowa dalej. Rada naukowa Instytutu byłaby organem, skupiającym w swych rękach całą organizację pracy. Do niej należałoby ustalenie zasad pracy, przygotowanie szczegółowych instrukcyj, wybór pracowników (członków) zbierawczych na podstawie zbadania ich kwalifikacyj, następnie dozór nad postępowaniem zbierawczym i jej rozprzestrzenianiem się, wreszcie wybór metody i formy publikacyj, wybór pracowników mających zebrany materiał opracować i przygotować do wydania, i t. p. Ponieważ rada Instytutu ma być naukową, przeto jej członkami mogą być tylko te osoby, które obok kwalifikacyj członka-współpracownika Instytutu, mają poza sobą prace posiadające znaczenie dla etnografji muzycznej, te zatem osoby, które bądź wydały zbiory pieśni ludowych, odpowiadające wymaganiom ogólnie przyjętym w nauce (choć nie wydane wyłącznie w celach naukowych) lub które posiadają poważną pozycję w naukowej etnografji muzycznej. Nie byłoby wskazaniem, aby rada naukowa Instytutu była gronem licznym, obciążającym sprężystość i ruchliwość funkcjonowania Instytutu, którego praca i tak nie byłaby wolna od nie dających się ominąć komplikacyj, usuwanych w miarę postępu. Ponieważ praca Instytutu byłaby z natury rzeczy regionalną, przeto skład rady naukowej musiałby być do tego stanu rzeczy zastosowany. Mogłyby tu powstać od samego początku pewne trudności, ponieważ praca zbierawcza i etnograficzna ma dotychczas swych przed-

stawicielei tylko w północnych, zachodnich i południowych ziemiach Państwa, gdy ziemie wschodnie i centralne narazie ich nie posiadają. Fakt ten jednak nie może stanowić przeszkody w podjęciu pracy Instytutu; braki te dadzą się zwolna wyrównać, może nawet szybciej, niżby się zdawać mogło. **Kierownictwo Instytutu** spoczywałoby — rzecz prosta — w rękach jednostki przygotowanej do pracy w zakresie etnografii muzycznej, a zarazem zdolnej do pracy administracyjnej. Już tu należy się zastrzec przeciw tego rodzaju kandydatom, od których się dowiadujemy że »orientują się« w danym przedmiocie; »orientowanie się« jest bowiem w najczęstszych wypadkach — jak praktyka życiowa poucza — tylko synonimem dyletantyzmu. Kierownik Instytutu, jako najodpowiedniejszy sekretarz rady naukowej Instytutu, nie może nie być wykwalifikowanym etnografem muzycznym. Jego zajęcia w Instytucie nie mogą ograniczyć się do »urzędowania«, wymagać bowiem muszą znacznej samodzielności i inicjatywy, wynikających już z postulatów pracy odbywanej przez Instytut. Kierownik Instytutu winien być obeznany z analogicznymi instytucjami zagranicznymi, aby korzystać z ich długoletnich doświadczeń i nie powtarzać błędów, które tam już dawno zostały usunięte. Winien też być dokładnie zapoznany ze wszystkimi środkami, jakimi posługuje się wysoko postawiona i nowożytna etnografia muzyczna (kompletny zbiór aparatów fonograficznych, tonometrycznych i innych). Powinien też posiadać kwalifikacje do wyszkolenia pracowników Instytutu. Czynności jego byłyby zatem bardzo obszerne: 1. tworzenie i powiększanie kadr pracowników (członków) Instytutu, 2. badanie ich kwalifikacyj do pracy zbierawczej, 3. kontrolowanie ich czynności w myśl zasadniczej instrukcji, przygotowanej i zatwierdzonej przez radę naukową, 4. obserwacja wzrostu pracy zbierawczej i jej rozprzestrzenianie ze zwróceniem szczególnej uwagi na terytorja najmniej dotąd zbadane, 5. gromadzenie i systematyczne porządkowanie materiałów nadesłanych przez pracowników Instytutu, 6. prowadzenie inwentarza i kartotek zbiorów Instytutu według zasad geograficznych i etnograficznych, 7. zarządzanie stałem i obiegowym instrumentarium Instytutu, 8. zarządzanie biblioteką Instytutu, a wreszcie 9. załatwianie spraw czysto urzędowych, licznych i różnych w swym rodzaju. (Do nich należeć muszą m. in. porozumiewania się z władzami wszelkiego rodzaju, wygotowywanie sprawozdań o postępie prac Instytutu, referaty dla rady naukowej i t. d.). Nie może oczywiście ulegać żadnej wątpliwości, że zajęcia te przejść muszą siły jednego człowieka. Nie będą jednak wchodził w te kwestje, ponieważ uwa-

żam, że aktualne będą dopiero w chwili realizowania bytu Instytutu. **¶** Zajmie nas z kolei stosunek współpracowników (członków Instytutu) do jego celów i zadań. Pomijamy wstępne stadjum, przygotowujące powstanie Instytutu; będzie o tem mowa nieco dalej. Przyjmujemy, że Instytut już istnieje i funkcjonuje i że pracownicy jego po wyszkoleniu i opanowaniu instrukcji pracy przygotowują materiały dla Instytutu (melodje lub teksty z melodjami ludowymi). Powstaje zrozumiałe pytanie: czyją własnością są zebrane przez nich materiały? Inaczej mówiąc: czy praca ich jest bezinteresowna? Jeśli przyjmiemy, że istnienie Instytutu jest nie ulegającą wątpliwości i niezbędną koniecznością organizacyjną pracy nad polską pieśnią ludową, pracy leżącej naogół odłogiem, jeśli do celów i zadań Instytutu należy zbieranie i wydawanie melodj ludowych, to tem samem przyjmiemy, że materiały zebrane przez współpracowników stają się własnością Instytutu, który nimi dysponuje według własnego uznania, kierując się celami i zadaniami wyrażonemi w swym statucie. Cele te i zadania wymagają, aby wydawcą materiałów zebranych przez współpracowników był Instytut. Nie można zatem, będąc współpracownikiem Instytutu, dostarczać Instytutowi dla wydania zebrane przez siebie materiały a równocześnie wydawać je w takiej czy innej formie samemu, w całości lub częściowo. Tej zasady trzymają się wszystkie zagraniczne instytuty tego rodzaju (np. w Czechosłowacji). Ponieważ nie byłyby może wykluczone wypadki, iż ktoś mógłby wydać na własną rękę materiały zebrane przez inną osobę, przeto materiały te z chwilą otrzymania ich przez Instytut nie mogą być wogóle nikomu udostępnione. Zasada ta jest np. w Czechosłowacji przestrzegana z całym rygorem i bez najmniejszego wyjątku. I słusznie: chodzi bowiem o to, aby cele i zadania Instytutu były w całej rozciągłości respektowane, aby podstawy bytu i organizacji Instytutu nie były kruszone ani przez jego współpracowników ani też przez osoby postronne. Musi jednakże istnieć pewna forma przejęcia materiałów na własność Instytutu, mająca znaczenie prawne. Niewątpliwie nie braknie pomiędzy współpracownikami Instytutu takich osób, które zebrane przez siebie materiały odstąpią bezinteresownie, zdając sobie dobrze sprawę z tego, że cele Instytutu są również idealne i mają służyć idealnemu dobru państwowemu. Nie można jednak wymagać od każdego, aby był zdolny do świadczeń tego rodzaju, wobec czego, za wzorem innych państw, należałoby wyznaczyć wynagrodzenia za pracę zbierawczą, przyczem podstawą obliczeń byłaby ilość melodj, zebranych przez pracownika, z uwzględnieniem warunków pracy odbywanej w miejscu jego

pobytu lub poza niem. Kwestje te musiałyby być unormowane jak naj-szczegółowiej, przyczem należałoby oczywiście czynić różnicę pomiędzy pracą zbierawczą odbywającą się bez trudu przy pomocy aparatu fonograficznego a pracą spisywania pieśni ze słuchu, wymagającą w każdym wypadku pewnego mozolu. Ale i to są już szczegóły, które staną się aktualnymi w chwili realizowania bytu Instytutu. ¶ Chodzi obecnie o przedstawienie dokładniejszej pracy przyszłego Instytutu, pracy, która rozpocznie się już po stworzeniu warunków nie poddawanych żadnym wahaniom i niepewnościom stosunków. (Wstępne stadjum tej instytucji zajmie nas nieco później). Już w ustępie p. t.: „Cel Instytutu” określiliśmy rodzaj jego pracy. Kwestja ta zajmie nas obecnie szerzej, ponieważ łączy się jak najściślej z istotą organizacji pracy Instytutu. ¶ Instytut posiadałby przede wszystkim charakter *a r c h i w u m p i e ś n i l u d o w e j*, podobnie jak to widzimy za granicą, gdzie tego rodzaju instytuty mają zazwyczaj nazwę archiwum (np. w Berlinie: »Das Musikarchiv der deutschen Volkslieder« jako instytucja mieszcząca w sobie »Archiv der preussischen Volksliederkommission und des Verbandes deutscher Vereine für Volkskunde«, albo: »Literarisches Volksliedarchiv« we Fryburgu w Brysgowji). Organizacja takiego archiwum nie mogłaby być czemś przypominającym archiwum aktów lub bibliotekę, gdyż to byłoby zupełnie niewystarczającym, nie odpowiadającym celom instytucji *b a d a w c z e j*. Zebrane materiały pieśni ludowej (melodyj z tekstami lub bez tekstów) musiałyby być grupowane według szeregu punktów widzenia i musiałyby posiadać kilka rodzajów katalogów, aby materiały te mogły przedstawiać wartość dla użytku pracy naukowej i wydawniczej. Wynika z tego, że każda melodia byłaby zapisana w kilku egzemplarzach, umieszczonych w działach odpowiednich. Dotyczyłoby to zarówno już wydanych jak i jeszcze nie wydanych melodyj. Archiwum bowiem nie mogłoby ograniczyć się tylko do materiału nowo napływającego. To samo dotyczyłoby samych tekstów: wszak do jednej melodji śpiewa lud często szereg tekstów, z jednym i tym samym tekstem szereg melodyj. Działy, na które rozpadałoby się archiwum, byłyby następujące: 1. dział i katalog wydanych już w druku materiałów z podaniem tytułu odnośnej publikacji wraz z autorem (wydawcą) i datą oraz miejscem wydania i t. d. 2. dział i katalog materiałów niewydanych, t. j. zarówno zebranych już dawniej (rękopisy w bibliotekach i muzeach) jak i nowo napływających, przyczem należałoby stworzyć osobny poddział dla ludowych pieśni dawniejszych (np. z przed r. 1800) oraz osobny poddział dla materiałów uzyskanych w drodze

zdjęć fotograficznych. Każdy z tych dwóch działów musiałby być prowadzonym podwójnie i stosować dla tekstów i melodji odpowiednie, w nauce przyjęte systemy porządkowania alfabetycznego dla tekstów, leksykalnego dla melodji. 3. dział i katalog tekstów w porządku alfabetycznym. 4. dział i katalog melodji uporządkowanych według odnośnego systemu leksykalnego. (Dział 3. i 4. obejmowałby wszystkie wydane i niewydane teksty i melodie, oczywiście z wszystkimi warjantami). 5. Dział i katalog materiałów według porządku etnograficzno-geograficznego, t. j. według województw, powiatów i gmin, przyczem podstawą podziału byłby stan administracyjnego podziału Państwa z daty określonej przez radę naukową. (Katalog tego działu dawałby równocześnie wgląd w pracę meljoracyjną, t. j. organizację i ulepszanie pracy i jej postępu w poszczególnych województwach, powiatach i gminach, stanowiłby też kontrolę pracy Instytutu; rzecz jasna, że w tym ostatnim wypadku wielką pomoc stanowiłyby skorowidze uzyskane przez zespół map (szczegółowych). 6. Katalog grupujący teksty według charakterystycznej treści (np. teksty weselne, pijackie, pasterskie, żołnierskie i t. p., przyczem możnaby wyróżniać bardziej szczegółowo poddziały tego materiału). 7. Katalog melodji nie posiadających tekstów, uporządkowany według odpowiedniego systemu leksykalnego. 8. katalog bibliograficzny, obejmujący wykaz wszystkich drukowanych i niedrukowanych źródeł melodji i tekstów, znajdujących się w zbiorach Instytutu, oraz katalog źródeł, których Instytut nie zdołał jeszcze wyzyskać. Niewątpliwie można będzie stworzyć jeszcze inne specjalne działy i katalogi, np. katalog melodji obcego pochodzenia, rozpowszechnionych wśród ludu polskiego, katalog artystycznych opracowań melodji ludowych i t. p. Kartoteka zaś Instytutu będzie tym środkiem, który pozwoli szybko orjentować się w całym materiale tworzącym zbiory Instytutu, jego archiwum pieśni ludowej polskiej. Oczywiście wskazane tu poszczególne działy nie wyczerpują całości organizacji archiwum; jest również sprawą dalszą wypracowanie szczególnych instrukcyj, które dotyczyć będą zarówno całości archiwum, jak i jego poszczególnych działów i sposobu pracy w ich obrębie. ¶ Ponieważ Instytut ma być ośrodkiem b a d a w c z y m pieśni ludowej polskiej, przeto rozporządzać musi wszystkimi ś r o d k a m i n a u k o w e m i, które do badań są potrzebne, a więc musi posiadać obfitą b i b l j o t e k ę e t n o g r a f i c z n ą (nutową i naukową), która pozwoliłaby wykonywać wszelkie prace i przygotowywać materiały do wydania. Wydawnictwa nutowe zawierające melodie ludowe wszystkich sąsiadują-

cych z Polską narodów stanowić będą jedną z pierwszych i najważniejszych trosk Instytutu, w którym muzykologia porównawcza z natury rzeczy odgrywać będzie rolę pierwszorzędną. Obca i polska literatura naukowa z zakresu etnografji (etnologji) ogólnej i muzycznej, oraz odnośne czasopisma i tym podobne publikacje stanowić będą podstawę naukowego rozwoju Instytutu. ¶ Zbyteczną rzeczą byłoby podkreślać, jak wielką wagę zasadniczą posiadać będzie fonograficzni dyżurni Instytutu i jego archiwum, zaopatrzone w kompletną aparaturę i w zdjęcia fonograficzne (tymczasowe i utrwalone), uporządkowane według odpowiedniego systemu i posiadające swój szczegółowy inwentarz. Będzie niewątpliwie jedną z trosk Instytutu stworzenie laboratorium, w którym dokonywanoby zamiany tymczasowych zdjęć fonograficznych na utrwalone; brak tego rodzaju urządzeń pozostawiłby nas w niepożądaney właśnie w dziale etnografji muzycznej zależności od zagranicy. Nie można będzie też spuścić oka z innej konieczności: podobnie jak wszelkie materiały tak i utrwalone zdjęcia fonograficzne będą musiały istnieć w większej ilości egzemplarzy, aby zapobiec ewentualnym stratom cennego i dla przyszłości materiału. Wydanie bowiem wielu materiałów nie zawsze zastąpi dźwiękowy oryginał. ¶ Instytut, zorganizowany w sposób wyżej podany, przedstawiałby się zatem jako instytucja o szerokim zakresie działania, obejmującym całe Państwo i jednoczącym wszystkie rozbieżne dotychczas i oderwane, przeważnie luźne, niekiedy nawet dorywcze usiłowania etnografów muzycznych i miłośników folkloru muzycznego, wzgl. literackiego. Organizm, jakim jest pieśń ludowa, jest organizmem wielkim i potężnym, wymagającym zatem odpowiedniej instytucji centralnej, jaką posiadają w różnych formach wszystkie państwa europejskie. Ale należy już tu zauważyć, że Instytut nie stanowiłby przecież żadnej przeszkody dla indywidualnych poczynań zbierawczych czy badawczych lub wydawniczych, przeciwnie — każdą indywidualną inicjatywę witałby z zadowoleniem jako pomnażającą polską pracę etnograficzną. Zcentralizowanie jednak wszystkich usiłowań musiałoby do muzykologii porównawczej, jaką w zasadzie jest etnografja (etnologja) muzyczna, byłoby niewątpliwie prawie zupełnie wykluczone. Mógł się o tem przekonać każdy, kto przystępując do opracowania większego lub mniejszego, lecz zasadniczego tematu z zakresu polskiej muzyki ludowej, zmuszony był ograniczać się do materiałów wydanych, a więc zupełnie niedostatecznych lub jednostronnych. Systematyczność i wszechstronność badań tego rodzaju w zakresie muzyki pol-

skiej ludowej jest obecnie marzeniem, które niem długo pozostanie. Jest nawet rzeczą wątpliwą czy pewne zagadnienia, i to zagadnienia pierwszorzędnej wagi, dadzą się jeszcze opracować w sposób naukowo zadawalniający. Zaniedbanie bowiem trwało zbyt długo i zbyt głębokie korzenie zapuściło. Dlatego właśnie urzeczywistnienie Instytutu należy do jak najpilniejszych zadań naszej wewnętrznej polityki kulturalnej. Rozpaczliwy okrzyk: »ratunku!« byłby tu tylko słabym refleksem tego, co w pełnym poczuciu rzeczywistości wie każdy etnograf polski, nawet amator folkloru, a w każdym razie każdy pracownik na niwie d o b r a p a ń s t w o w e g o, zdający sobie sprawę z tego, że rozwój kultury odbywa się tylko wtedy normalnie, jeśli obejmuje sobą wszystkie pozycje życia duchowego i materialnego. ¶ Ale stworzenie Instytutu nie może być wynikiem osiągniętym szybko, nawet wówczas, gdyby wszystkie motory i czynniki, współpracujące w kierunku jego urzeczywistnienia były zgodne co do konieczności jak najszybszego działania. Praca dla Instytutu musi rozpocząć się przed jego formalnem powstaniem. Praca ta musi przygotować teren dla działalności Instytutu, który w chwili swego powstania nie będzie musiał zaczynać dopiero ab ovo, lecz usystematyzowawszy wyniki tej wstępnej, przygotowawczej pracy, wprowadzić swą działalność już na normalne tory celowej i systematycznej pracy nad polską pieśnią ludową. Ale i początek tej wstępnej pracy nie może być uznawany lekkomyślnie za łatwy. Nie wchodząc w to, kto i kiedy nada sprawie Instytutu kierunek biegu ostatecznego, należy zwrócić się w tę stronę, która najszybciej mogłaby przyczynić się dzięki organizacyjnej sile do rozpoczęcia wstępnej pracy. Mowa może być tylko o Związku Nauczycielstwa Polskiego i o Polskiem Towarzystwie Krajoznawczem. Po programowem przygotowaniu, ujmującym r e a l n i e istotę sprawy i po naświetleniu jej w duchu nie dających się niczem na bok usunąć potrzeb państwowych, należy polecić najmniejszym nawet organizacyjnym ośrodkom tych zrzeszeń sporządzenie list pracowników w zakresie pieśni ludowej polskiej na terenie całego Państwa, oddając pieczę nad sprawą regionalnym władzom tych zrzeszeń. Sądzę że również kuratorja okręgów szkolnych stanowiłyby znakomitą pomoc, jakkolwiek pracownicy ci niezawsze reprezentowałiby stan nauczycielski. Zbadanie listy pracowników przez odpowiednią komisję wspólną tych dwóch zrzeszeń przy pomocy fachowych sił dałoby dopiero przegląd sił mogących dać przyszłemu Instytutowi mocną i wartościową podstawę, przygotowując materiał dla przyszłych kursów wykształcenia pracowników w dziedzinie zbierawczej. Byłoby prawdopodob-

nie dziecinną iluzją przypuszczać, że ilość początkowa chętnych pracowników będzie znaczna: należy bowiem uprzytomnić sobie, że nie wszyscy chętni pracownicy będą posiadali odrazu kwalifikacje do pracy zbierawczej i że nie wszyscy pracownicy posiadający odrazu kwalifikacje okażą chęć do pracy tego rodzaju — tak przynajmniej uczy mnie własne doświadczenie, które jednak może być mylne, choć nie bezpodstawne. Późniejsze kursy wyszkolenia zbierawczego niewątpliwie powiększą tę ilość zwłaszcza gdy kursy te staną się niejako instytucjami stałymi, regionalnymi. Wstępna zatem praca organizacyjna tem bardziej nie cierpi zwłoki, skoro piekącą koniecznością jest założenie Instytutu Badawczego Polskiej Pieśni Ludowej. Ta wstępna praca również nie jest możliwa do przeprowadzenia *brevi manu*, w błyskawicznym tempie. Jeśli do jej zadań należeć będzie sporządzenie listy niejako ochotniczych pracowników, oraz wywiedzenie się, czy wśród nich nie istnieją tacy, którzy już pracę tę samorzutnie od jakiegoś czasu wykonują i posiadają mniej lub więcej zasobne zbiory pieśni ludowych, to równocześnie z tą wstępną pracą organizacyjną należy dać chętnym pracownikom wskazówki, z pomocą których już obecnie i bezzwłocznie rozpoczną pracę zbierawczą. Wskazówki te podamy w następnym artykule.

LWÓW

PROF. DR. ADOLF CHYBIŃSKI.

WOLNA TRYBUNA. O PARK NARODOWY W TATRACH. ¶ Żleby było gdyby nauczycielstwo polskie pozostało obojętne wobec sprawy Parku Narodowego w Tatrach. Stokroć gorzej stałoby się, gdyby jedynym źródłem informacyjnym w tej sprawie były dla nauczycielstwa artykuły »Ilustrowanego Kurjera Codziennego«, posługujące się argumentami błędnymi, godzącymi niestety — w samą ideę rezerwatów natury. ¶ Kiedy przed laty 14 w dniach budzącej się Ojczyzny padło hasło ochrony swojskiej przyrody, zdeptanej i zbeszczeszczonej stopą żołdaka-najeźdźcy, hasło to znalazło najrzewniejszy odzew w tysięcznej armii polskiego nauczycielstwa. Każdy z nas był tym bożym siewcą, rzucającym w duszę młodego pokolenia ziarna wielkiej idei. I cieszyliśmy się widząc, jak nasza idea przyjmuje się w najszerszych warstwach społeczeństwa, jak staje się jego własnością. Dzięki nieustrudzonej pracy ludzi skupionych pod sztandarem Państwowej Ligi Ochrony Przyrody zdołano zarejestrować i ocalić przed zagładą tysiące zabytków przyrody, stworzono dziesiątki rezerwatów i kilka parków natury, których zazdroszczą nam dzisiaj inne narody, roszczące

sobie pretensje do kulturalnej wyższości nad nami. Uwieńczeniem dzieła ma być Tatrzański Park Narodowy. ¶ Ileż piękna i głębokiej treści skupia w sobie maleńki co do obszaru zrąb tatrzański, wystrzelający dumnie koroną niedostępnych szczytów na rubieżach naszej Ojczyzny! Ileż ożywczych tchnień powiało od tego skalnego świata ku niżowi polskiemu, tonącemu w oparach niewoli! Jakież wielkie problemy wylęgte u stóp Tatr zapłodniły polską naukę i sztukę! Granitowy symbol Polski Zmartwychwstałej stał się rzeczywistością. ¶ Przekazać pokoleniom, które przyjdą po nas, krasę Tatr w całym jej majestacie nieumniejszoną małoduszniemi poczynaniami, mającemi na oku przemijające zyski jednostek — oto demokratyczne dążenie i serdeczna troska ludzi, którzy jeli się trudu realizacji Parku Narodowego w tych górach. Trud ten to wiele lat wytężonej, cichej pracy organizacyjnej i propagandowej, zmierzającej do tego, by szerokie masy narodu stały się podatne do zrozumienia i uznania za swoją rzeczy napozór tak oderwanej od życia, jaką jest idea rezerwatów przyrody... ¶ I oto po wielu sukcesach, po wystosowaniu przez Związek Nauczycielstwa Polskiego memoriału podpisanego przez kilkanaście tysięcy nauczycielstwa, domagającego się utworzenia Parku Tatrzańskiego, po wykupieniu znacznej części lasów tatrzańskich przez Państwo Polskie i Czechosłowackie, po porozumieniu się między przedstawicielami obu społeczeństw, rozszerzającym granice przyszłego Parku na całe Tatry, a więc i na te wspaniałe ich partie, które znajdują się w granicach Czechosłowacji, równocześnie niemal z uchwaloną przez ciała ustawodawcze ustawą o ochronie przyrody w Polsce, jesteśmy świadkami bezprzykładowych napaści Il. Kurjera Codz. na profesorów Wł. Szafera, W. Goetla i Limanowskiego. Krytyka każdego dzieła jest wskazana, lecz niechże będzie ona prowadzona w formie przyzwoitej i niechaj nie posiłkuje się argumentami, które mogą łatwo czytelnika nie orjentującego się w istocie zagadnienia w błąd wprowadzić. Niestety, — poczytny »Ilustr. Kurjer Codzienny«, rozchodzący się w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy po całej Polsce, daleki jest od obiektywnej krytyki »ochroniarskich« poczynai i raz po raz uderza na fałszywy alarm bałamuconej opinii publicznej w obronie rzekomo zagrożonych praw narodu do najpiękniejszego zakątka naszej ziemi. Posługuje się przy tem nieprawdziwymi informacjami to o zagrożeniu pasterstwa halnego, to o pobieraniu biletów wstępu od zwiedzających dolinę Kościeliską turystów, strasząc czytelników, że Tatry mają być zamknięte dla szerszych mas wycieczkowiczów, mimo że w żadnym komunikacie P. Ligi Ochrony Przyrody czy Polskiego To-

warzystwa Tatrzańskiego nie było nigdzie mowy o podobnym absurdzie. Żaden też projekt oficjalny tych jedynie miarodajnych instytucyj nie brał pod uwagę możliwości zamknięcia Parku Narodowego Tatrzańskiego dla publiczności. Takimi to argumentami walczy się niehonorowo stwarzając ze wzniosłej idei Parku Narodowego istny straszak opinii publicznej. Że w Czechosłowacji myślą o budowie kolejki linowej na Łomnicę, czyż to ma być zachętą i przykładem dla nas? Tam też się bronią przed tym niefortunnym projektem sfery ochroniarskie, protestuje przeciw niemu rozumniejsza część opinii inteligencji słowackiej i czeskiej, mimo, że przecież dla Czechów te Tatry nie mogą być tak święte i drogie, jak dla nas Polaków. Nam nie wolno przykładu czeskich spekulantów naśladować! Naucyśmy projekt kolejki linowej na Łomnicę, znajdziemy na to dość moralnej siły, gdy u siebie w domu zrezygnujemy z kolejki na Czerwone Wierchy. ✠ Nauczycielstwo polskie potępia akcję podkopującą w szerokich masach przywiązanie do idei ochrony przyrody. Nauczycielstwo domaga się od swych władz energicznego poparcia akcji stworzenia Tatrzańskiego Parku Narodowego! Nauczycielstwo wyraża Profesorom Wł. Szaferowi, W. Goetlowi, M. Siedleckiemu, J. Smoleńskiemu i wszystkim Ich współpracownikom, słowa uznania za ich dotychczasową pracę ochroniarską i zapewnia, że nadal wychowywać będzie młodzież w duchu miłości ojczyźnej przyrody. Niech to oświadczenie będzie Im zachętą do dalszej zwycięskiej walki o Narodowy Park Tatrzański!

DR. MARJAN GOTKIEWICZ

K • R • O • N • I • K • A

Z KRAJU. UNIwersytety wiejskie, niedzielne i powszechne. Z wiejskiego uniwersytetu im. Wł. Orbana z. n. p. w szycach. ✠ W lutym b. r. zakończył się osiemnasty z kolei kurs w U. W. w Szycach. Był to kurs męski. Ukończyło go 43 słuchaczy. Następna grupa entuzjastów nowej i gruntownej pracy na wsi wróciła na swe zagony, by lepiej uprawiać własną i społeczną dziedzinę. ✠ W zespole tegorocznego kursu męskiego w pewien swoisty i wyraźny sposób rozwinęło się gromadnie życie samorządowe. Jest zwyczaj w U. W. w Szycach (jako metoda życia i pracy), iż każdy kurs wspólnie z wychowawcami konstruuje dla siebie życie samorządowe. Zwykle inicjatywa organizacji własnego życia na sposób gromadki w Uniwersytecie trafia na bardzo odpowiedni grunt. Sprzyja jej odpowiedni wiek słuchaczy tak męskich, jak i żeńskich zespołów (16 do 30 l.). W formie zewnętrznej samorząd słuchaczy U. W. w Szycach wygląda w ten sposób, iż każdorazowy

zespół występuje jako gromada np. jednej wsi ze starostą, lub starościną na czele (na kursach żeńskich). Starosta, względnie starością, jako jednoosobowy organ wykonawczy, posiada władzę do pewnego stopnia niepodzielną. Tego czynnika wykonawczego zasadniczo nikt nie może złożyć z urzędu, nawet gromada sama, dopóki sam siebie na tem stanowisku nie przekreśli. Starostę względnie starościę wybiera gromada na cały okres trwania kursu. W praktyce wygląda to w ten sposób, iż ostatni kurs żeński raz tylko wybierał starościę na początku, natomiast kurs męski, ostatni właśnie, tego aktu dokonywał trzykrotnie. Raz ze względów zasadniczych t. j. starosta kursu, wybrany na początku stracił autorytet i całkowicie wyczerpał swój jakgdyby kredyt zaufania, kredyt moralny u słuchaczy i musiał sam z tego stanowiska zrezygnować. Drugi wypadek wyboru, a właściwie trzeci musiał być dokonany ze względów już tylko formalnych t. j. z powodu wcześniejszego wyjazdu z Szyca drugiego z kolei starosty. Nawet na jeden ostatni tydzień trzeba było wybrać starostę, z całą skrupulatnością dokonywując tego aktu, tak ważnym stał się organ samorządowy dla zespołu kursu. Jest to naprawdę wysoki i zaszczytny urząd. Źródłem tak wysokiego poszanowania tej godności staje się między innymi nawiązywanie do tradycji dawnego starosty rodowego, oraz sugerowanie pewnej łączności tego stanowiska z godnością starosty i starością obrzędu weselnego na wsi. ¶ Do pomocy w sprawowaniu swego urzędu starosta kursu otrzymuje specjalne organa wykonawcze samorządowe w osobach: 1. przewodniczącego zebrań dyskusyjnych, który jest wybierany zwykle na przeciąg jednego tygodnia, 2. skarbnika kasy koleżeńskiej, wybieranego co miesiąc, 3. sekretarza, wybieranego codziennie, 4. kierownika spółdzielczego sklepiu słuchaczy, 5. bibliotekarza — wybieranego co tydzień, oraz dyżurnych do utrzymywania porządku w internacie kursu. Nadto na każdym kursie istnieje komisja rewizyjna, składająca się zwykle z 3 osób, która systematycznie przeprowadza kontrolę działalności kasy koleżeńskiej, sklepiu i innych urządzeń samorządu o charakterze instytucjonalnym. Na ostatnim naprzykład kursie męskim samorząd słuchaczy powołał do życia kasę samopomocy koleżeńskiej opartą na zasadach spółdzielczych. Kasa koleżeńska słuchaczy, do której wszyscy jej członkowie wpłacają daninę-podatek, równomiernie rozłożony t. zw. podatek pogłówny (stawka na ostatnim kursie wynosiła po 13 zł. 50 gr. od osoby), sklepiu spółdzielczy słuchaczy i kasa samopomocy koleżeńskiej — wszystkie te instytucje wykazały w pracy U. W. w Szycach wielki sens swego istnienia jako elementy wychowawczego oddziaływania w stosunku do całego zespołu słuchaczy w sposób bardzo intensywny i żywy. Całość tak skonstruowanego systemu wychowania człowieka wymaga niezwykle sumiennego dopilnowania pod względem pedagogicznym, jeśli chodzi o realizację celów i zadań; ażeby nie dopuszczać do najmniejszych nawet uchybień, lub zaniedbań, by z całą odpowiedzialnością za skutki wносить do życia samodzielnego jak najlepsze zwyczaje pod względem sumienności i uczciwości w pracy społecznej. ¶ W oparciu o tak skonstruowany samorząd w U. W. w Szycach przeprowadzane są na poszczególnych kursach prawie wszystkie zajęcia praktyczne łącznie z wycieczkami i wszelkiego rodzaju uroczystościami. ¶ W czasie trwania

tegorocznego kursu Uniwersytet Wiejski w Szycach odwiedziło szereg wycieczek, m. in. 2 razy przyglądała się pracy wycieczka słuchaczy Studium Pedagogicznego U. J. z Krakowa pod kier. dr. Glutha, wizyt. K. O. S. K. w Krakowie, oraz wycieczka uczestników konfer. naucz. z Olkusza, wycieczka słuch. kursu dla przodow. T. S. L. z Krakowa i inne. ☒ W m. lutym działalności U. W. w Szycach przyglądał się przez 3 dni z ramienia M. W. R. i O. P. wizyt. Jędrzej Cierniak. Równie miłe i serdeczne wspomnienie pozostawił po sobie mistrz p. Emil Zegadłowicz, który odwiedził Szyce w okresie świąt B. N. Przyglądając się inscenizacji ballady własnego pióra p. t.: Druciarz, Powsinogi bezludzkie, wyraził zadowolenie z jej wykonania. Gościnne wykłady na kursie wygłosili: 1. p. W. Budzyński z Warszawy, na temat istoty zagadnienia wychow. państwowego i rozwoju politycznej myśli chłopskiej, 2. p. dr. Ważny, delegat P. K. O. z Krakowa, o znaczeniu oszczędności pieniężnych dla gospodarki narodowej i 3. delegat Państw. Banku Rolnego z Krakowa o roli tej instytucji w rozwoju życia wsi. Następny kurs w U. W. w Szycach rozpoczyna się dn. 5 kwietnia b. r. z zespołem żeńskim. Do dn. 1.IV. zgłoszeń na ten kurs wpłynęło zgórą 80. Przyjętych jest 35 słuchaczek z różnych okolic Polski.

VARIA. INFORMACJE O STUDJUM PRACY SPOŁECZNO-OŚWIATOWEJ ☒ Studium Pracy Społeczno-Oświatowej (Wydziału Pedagogicznego W. W. P.) rozpoczyna z nowym rokiem akademickim dziesiąty rok istnienia. Rzut oka na sprawozdania z prac dotychczasowych pozwala na stwierdzenie, że w tym okresie nastąpiło znaczne pogłębienie zarówno w ujmowaniu celów, jak i w programach i metodach działalności. Świadczy o tem przedewszystkiem dorobek naukowy: szereg prac badawczych i opisów doświadczeń z praktyki społecznej. Do tego dorobku należą zarówno podstawowe prace informacyjne (wykonane w Seminarjum Bibliograficznym zestawienia piśmiennictwa oświaty pozaszkolnej i pracy społecznej, przygotowywane bibliografie ruchu teatrów ludowych, zagadnień czytelnictwa, historii pracy społecznej), jak i przeglądy istniejących form (w wydawnictwach, przeprowadzonych z udziałem słuchaczy Studium), oraz długi już szereg monografij z rozległego zakresu badań nad istotą, podstawami i metodami oświaty i służby społecznej. O charakterze podstawowego kształcenia teoretycznego mówią przedmioty egzaminów końcowych. Są niemi: pedagogika z dydaktyką, pedagogika społeczna, psychologja, socjologja, ekonomja, polityka społeczna, higjena społeczna, teoria i praktyka samorządu, historia pracy oświatowej, bibliografja, bibliotekarstwo, teoria czytelnictwa, kombinowane rozmaicie, zależnie od wybranego kierunku studjów. ☒ Prace bieżące najwyraziściej charakteryzują program (realnie wykonywany), i mówią o typie i możliwościach specjalizacji. Składają się na nie: A. W zakresie nauczania dorosłych i młodzieży dorastającej: badania nad rolą książki w nauczaniu, opisy różnych typów dokształcania, badania nad uczniami szkół rolniczych, nad zasadami i metodami popularyzacji, wpływem radja i t. p. B. W zakresie organizacji życia społecznego: badania wybranych terenów i środowisk, wpływu badanego czynnika na przebudowę środowiska, typów obozów pracy, sposobów

przeprowadzania przysposobienia rolniczego, warunków życia młodzieży bezrobotnej, organizacji pracy uwzględniającej życie pracownika. C. W zakresie bibliotekarstwa: badanie zainteresowań i potrzeb różnych grup czytelników, znaczenie i organizacja bibliotek różnych typów, warunki przeprowadzania sieci bibliotecznej, kryterja oceny książek i t. p. D. W zakresie opieki społecznej nad dzieckiem i pedagogiki społecznej: zagadnienia kompensacji pedagogicznej, podłoże społeczne powodzeń i niepowodzeń szkolnych, zasady i metody opieki »otwartej« i koordynacji różnych działów pracy na tle współczesnych teorii służby społecznej. Ponadto prowadzone są badania nad materiałami do dziejów pracy oświatowej tajnej i półtajnej, zwłaszcza w zaborze rosyjskim z okresu niewoli. ¶ W roku 1933/34 ukazały się drukiem następujące prace dyplomowe i seminaryjne: J. Wojciechowska — Uniwersytet »latający«, M. Makówna — Początki szkolnictwa rolniczego, Z. Mierzwińska — Uniwersytet ludowy jako instytucja wychowująca przodowników, M. Błaszczkowska — Kolonie letnie, St. Bożek — Z życia młodzieży na Śląsku, R. Frölich — Uniwersytet powszechny w Lipsku, J. Pękalski — Drogi książki, H. Dobrowolska — Grafika książki a czytanie, B. Groszlikowa — Przyczynki do czytelnictwa dzieci. W druku są prace następujące: K. Mróz — Jastrzębia, wieś pow. radomskiego, R. Zawadzka — Opieka społeczna nad dziećmi w Belgji, W. Tarnowska — Dom im. ks. Boduena z punktu widzenia polityki społecznej. Przygotowuje się również do druku obszerne wydawnictwo, obejmujące kilkanaście prac z pedagogiki społecznej. ¶ Zapisy na nowy rok akademicki przyjmowane są od 1 maja. W charakterze studentów mogą być przyjęci kandydaci, którzy, mając conajmniej 20 lat ukończonych, odpowiadają następującym warunkom: a. ukończenie dwuletniego kursu Collegium na jednym z Wydziałów W. W. P. lub odbycie równoważnych studjów uniwersyteckich (z zaliczeniem 4 semestrów, ew. 6 trisemestrów), albo ukończenie wyższej szkoły zawodowej; b. wykazanie się przynajmniej roczną praktyką pracy społecznej. O ile słuchacz zamierza uzyskać nie dyplom, lecz świadectwo ukończenia Studjum: a. ukończenie szkoły średniej ogólnokształcącej (gimnazjum), oraz złożenie kolokwjum wstępnego, które wykaże odpowiednie wyrobienie umysłowe uzyskane w pracy samodzielnej. ¶ Kandydaci powinni złożyć przy zapisie następujące dokumenty: podanie, napisane własnoręcznie na formularzu urzędowym W. W. P., życiorys, uwzględniający bieg studjów i pracy społecznej, świadectwa szkolne oraz ich odpis uwierzytelniony, zaświadczenie o pracy społecznej, metrykę (z odpisem), 3 fotografie. (Słuchacze Studjum zapisują się jednorazowo na cały rok akademicki). Jako słuchacze nadzwyczajni (wolni) przyjmowane być mogą osoby, nie posiadające wszystkich wymienionych kwalifikacyj. Słuchacze wolni, zapisani na całość, są dopuszczeni do wszystkich zajęć i egzaminów semestralnych. ¶ Terminy kolokwjum wstępnego wyznaczane są indywidualnie, po porozumieniu z Kierownictwem Studjum (Warszawa, gmach W. W. P. ul. Opaczewska róg ul. Wolnej Wszechnicy). Kolokwjum ma na celu zorientowanie się w przygotowaniu ogólnem kandydata i pomoc w wyborze właściwego kierunku studjów.

Z ZAGRANICY. AMERYKA. ⚡ Nakładem Amerykańskiego Stowarzyszenia Oświaty Dorosłych ukazał się »Przewodnik Oświaty Dorosłych w Stanach Zjednoczonych A. P.« (Handbook of Adult Education in the United States. New York, 1934. Str. 384. Cena 2 dolary). ⚡ Wydawnictwo w bardzo zwartej formie i oryginalnym układzie zawiera opis 36 form, w jakich się przejawia oświata dorosłych w Ameryce, wykaz instytucyj, posługujących się daną formą pracy i krótką rozumowaną bibliografię każdej formy. Prócz tego znajdujemy w »Przewodniku« listę alfabetyczną instytucyj, zajmujących się oświatą dorosłych w skali krajowej (national organisations) i index.

ANGLJA. POMOC BEZROBOTNYM. ⚡ Na początku roku 1933 Radjo Angielskie (BBC — British Broadcasting Corporation) zorganizowało szereg pogadarek na temat doraźnej pomocy bezrobotnym, których liczba w owym czasie wynosiła około 3.000.000 (nie licząc żon i dzieci). Pogadanki te wygłaszał S. P. B. Mais¹, który z ramienia BBC objeżdżał Anglię, Walję i Szkocję, zbierał informacje, gdzie i co z akcji pomocy się dzieje, oglądał poszczególne przedsięwzięcia a następnie informował przez mikrofon szeroką publiczność. Zadaniem jego było wzywać do natychmiastowej pomocy, każdego ze słuchaczy, nie oglądając się na żadne akcje w wielkim stylu. Teren bowiem był dla niego dostatecznym dowodem, że samorodna twórczość samopomocowa istnieje i że wszędzie tę pomoc trzeba organizować inaczej. S. P. B. Mais wierzy tylko w genjusz organizacyjny jednostek uspołeczniionych, a jeśli chodzi o treść akcji, reprezentuje pogląd, że bezrobotni potrzebują nie rozrywki, a zajęcia, nie koniecznie zarobkowego, takiego jednak, które miałyby sens użytkowy. Z tych więc rzeczy, które widział, na pierwszy plan wysuwa ogródki działkowe, obozy pracy ochotniczej (Gryth Fird Camps = Peace Army) i przede wszystkim świetlice z warsztatami (Occupational Clubs). Olbrzymia ilość listów, jakie otrzymywał po każdej ze swych pogadarek, dary w pieniądzech i przedmiotach, pomysły, uwagi krytyczne dowodzą, jakie echo obudziły te pogadanki. Pod koniec lutego 1933 r. zarejestrowano około 600 świetlic. Przy małej pomocy zzewnątrz sami bezrobotni często budują nawet szopę, a następnie we własnym zarządzie organizują zajęcia. Najczęściej są to: łątanie obuwia i ubrań, stolarka, plectenie mat i koszy i t. p. Miejscowe komitety, grupujące się dokoła inicjatora, stosunkowo z dużą łatwością otrzymują pierwszą pomoc w pieniądzech i materiały do robót. ⚡ Praca ratuje uczestników od rozpacz, zupełnego rozprzężenia duchowego, no, i co najważniejsze, utrzymuje ich fizycznie w dobrej formie, pozwalającej stanąć do pracy zarobkowej, gdy się ta nadarzy. Oczywiście, liczba objętych akcją jest stosunkowo niewielka w porównaniu z olbrzymimi liczbami bezrobotnych — zastanawia jednak prężność, z jaką społeczeństwo akcją się przejmuje i niezmiernie różnorodne formy tej akcji. Akcja kulturalna i oświatowa wy-

1: Por. S. O. S. Talks on Unemployment by S. P. B. Mais. Putnam. London and New York. 1933.

stępuje wszędzie — ale dopiero na drugim planie. Najpierw zajęcie dla rąk — potem rozrywka: oto hasło.

NIEMCY. OŚWIATA DOROSŁYCH W PROGRAMACH KSZTAŁCENIA NAUCZYCIELI. ¶ Pewne szczegóły, dotyczące tej sprawy, znajdujemy w Nr. 2 pisma »Deutsche Volkserziehung«, wydawanego przez Zentralinstitut für Erziehung und Unterricht. Słuchaczy Lehrerhochschulen nastawia się na pracę społeczno-oświatową, skierowuje na hospitacje i praktykę do pobliskich uniwersytetów ludowych internatowych. Przedmioty z dziedziny oświaty dorosłych traktuje się przez 4 semestry na wykładach lub seminarjach. W każdym semestrze daje się tylko jeden temat. A więc: Semestr I. Historia ruchu uniwersytetów ludowych (Danja, Szwecja, Niemcy). Semestr II. Twórcy ruchu i ich ideologia (Fichte, Riehl, Grundtvig, Kold, Hitler, Darré). Semestr III. Położenie włościan w Niemczech. Semestr IV. Chłop niemiecki na Wschodzie. W rozwinięciu tematów uwzględnia się, oczywiście, specyficzny punkt widzenia (czystość rasy, ludowość, polityka zewnętrzna i wewnętrzna).

ECHA DORNFELDU. ¶ Dochodzą one via pismo »Dornfelder Blätter«, wydawane przez pastora Seefeldta, długoletniego proboszcza i kierownika niemieckiego uniwersytetu ludowego typu Grundtvigowskiego w Dornfeldzie pod Lwowem. Leży przed nami numer pożegnalny pisma. (Folge 11—12, Mai—Juni, 1933, Dornfeld, poczta Szczerec, pow. Lwów). Pastor Seefeldt w początkach czerwca 1933 r. opuścił Polskę, udając się do starej swej ojczyzny i osiadł w Bad Segeberg (Holstein). Uniwersytet ludowy w Dornfeldzie został zamknięty. ¶ D-ra Seefeldta znają oświatowcy polscy z artykułów jego, umieszczanych w »Polskiej Oświacie Pozaszkolnej«. Dłuższa jego rzecz w języku polskim to »Miejski uniwersytet powszechny w Niemczech« w pracy zbiorowej »Uniwersytet powszechny zagranicą«, wydanej przez Instytut Oświaty Dorosłych. Pastor Seefeldt specjalnie oddawał się studjom nad uniwersytetem ludowym typu Grundtvigowskiego. Utrzymywał stosunki z W. U. O. w Szycach. Uczył się języka polskiego. Był przeciwnikiem asymilacji; uważał, że ludność niemiecka w Polsce (w założeniu lojalnego stosunku do państwa) tym będzie użyteczniejsza dla Polski, im bardziej zachowa swoje odrębne cechy narodowe. Umacniał więc w swoim uniwersytecie w Dornfeldzie niemieckość w swoich wychowankach. Nie miejsce tu na ocenę i krytykę jego działalności. W stosunkach osobistych robił wrażenie człowieka liberalnego, z otwartą głową, gotowego współpracować z Polską szczerze i realnie. W stylu swoim pasował do niezależnego ruchu oświatowego w Niemczech, z którym utrzymywał stałe stosunki. ¶ Cóż się stało dalej? O tem właśnie dowiadujemy się z »Dornfelder Blätter«. Pastor Seefeldt wyjechał do Niemiec jako entuzjastyczny zwolennik Hitlera. Artykuły jakie stamtąd nadesłał (prawie cały numer »Dornfelder Blätter« napisany jest przez niego), odsłaniają jego własne obecne oblicze i trochę mówią o stosunkach panujących w Niemczech. Hitlera Seefeldt traktuje nie tylko jako wodza (Führer), ale i jako wręcz pomazańca Bożego (...ein Mann... um seine von Gott auferlegte Sen-

ding... kämpfte). Misyj wyższych ma Hitler kilka: zniszczenie komunistów, oswobodzenie państwa od supremacji żydów, zjednoczenie polityczne narodu, pojednanie kościołów protestanckich. Ton wypowiedzeń się o wodzu entuzjastyczny. Gwałty nad żydami i komunistami, stosunki w obozach koncentracyjnych — to plotki i przesada... (...ging es dort gewiss so, dass die Insassen es als schwere Strafverschärfung ansehen müssten, wenn sie etwa in den Baracken in Szczerzec untergebracht würden). ¶ Szeroko otwieramy oczy i sobie samym nie wierzymy. ¶ O stosunkach oświatowych i losie instytucyj oświaty dorosłych z takim trudem i poświęceniem działaczy społecznych zbudowanych podczas krótkiego życia republiki Weimarskiej pastor Seefeldt — oświatowiec — nic jednak nie pisze. Nie jest z tem widocznie tak świetnie, jak z obozami koncentracyjnymi...

PRZEGLĄD PISM

NIEMIECKA PRASA OŚWIATOWA. ¶ »Volksbildung - Zeitschrift der Gesellschaft für Volksbildung«. — Berlin, 1933. Pismo to, jak widać z nagłówka, jest organem funkcjonującego w całym państwie Niemiec-kim i Austrii »T-wa Oświaty ludowej«, albo raczej »narodowej«, o ile można sądzić z jego treści. Lwią część 6-ciu numerów z I-go półrocza ub. r. wypełniają sprawozdania z bardzo szeroko ujętej pracy oświatowej głównie ekstensywnej: czytelnie, biblioteki, odczyty, czasopisma, wycieczki, wędrówne trupy artystów; w stopniu znacznie mniejszym — uczelnie systematyczne t. zw. »Volkshochschulen«. W artykule wstępnym numeru styczniowego Dr. H. Otto wyraźnie zaznacza »niezależność« szerzonej przez T-wo oświaty, »dążenie do obudzenia sił śpiących w narodzie i wytworzenia jedni duchowej zdala od walk partyjnych«. W numerze lutowym redaktor i wydawca, zasłużony oświatowiec, J. Tews, w artykule p. t. »Zwyrodnienie pojęcia pracy«, staje w obronie wszelkiej pracy bezinteresownej, podejmowanej dla celów społecznych lub dla zadośćuczynienia indywidualnym potrzebom i zainteresowaniom. W związku z tem zagadnieniem wskazuje on oświacie ludowej jedno z bardzo ważnych zadań — wykorzystanie wczasów pracowników różnego typu. Interesującym jest również artykuł p. t. »Potęga prasy«, w którym autor usiłuje rozwiązać zagadnienie, czy i w jakiej mierze prasa jest czynnikiem kształcącym. O ile dziennikom przyznaje bardzo małą wartość ze względu na ich zależność od różnych ugrupowań politycznych, o tyle podnosi rolę, jaką mogą odegrać umiejętnie spożytkowane czasopisma tygodniowe, miesięczne i inne. W numerze marcowym Dr. Fr. Rindfusz poświęca dłuższy artykuł »Możliwościom oświatowym w pracy ochotniczej« (»Freiwilliger Arbeitsdienst«). Opisuje on t. zw. »obozy pracy« przy robocie w polu, naprawie dróg, meljoracjach rolnych i t. p.; celem organizatorów jest oddziaływanie na charakter przez zrozumienie sensu pracy. Dla przykładu opisuje taki obóz w Odenwaldzie, w którym uczestnicy poza pracą odbywali wycieczki po kraju, zwiedzali muzea, bywali w teatrze, na odczytach, stykali się z lud-

nością miejscową, i w ten sposób odnosili dodatkowo, niezmiernie ważne korzyści oświatowe. ¶ Szeroko rozbudowany jest dział recenzyjny. Podawane są oceny książek przeważnie beletrystycznych i popularno-naukowych; od czasu do czasu znajdujemy krytykę poważnego wydawnictwa pedagogicznego, lub społecznego ¶ Całość za pierwsze miesiące roku ubiegłego robi wrażenie popularnego pisma oświatowego, stanowiącego odzwierciedlenie działalności poważnego Towarzystwa. Obok sprawozdań umieszczane są artykuły o poziomie może niezbyt wysokim, ale starannie opracowane i dające pogląd na pewne ważne zagadnienia, jak to przykładowo było podane. ¶ W ostatnich numerach pierwszego półrocza mamy zapowiedź zmiany organizacji T-wa w związku z nowymi warunkami, wytworzonymi w państwie niemieckim. Zeszyt majowy przynosi nam artykuł D-ra Fr. Tastele p. n. »Nasz obowiązek i nasze zadanie«. Autor żąda takiej budowy instytucji, by mogła swobodnie się rozwijać i ulegać zmianom w miarę potrzeby, by ogarnęła wszystkie kraje niemieckie wraz z Austrią, oraz wszystkich Niemców poza granicami kraju; by wytworzyła jeden nieugięty front w walce z tymi, którzy tej ekspansji wszechniemieckiej ważyliby się przeszkadzać. Numer czerwcowy zawiera słowa pożegnalne dotychczasowego wydawcy i redaktora J. Tewsza; stwierdza on, że był dotąd »doradcą i przewodnikiem« w pracy oświatowej, ale nie umie działać w atmosferze walki, jaka do przyszłego programu zostaje wprowadzona. ¶ W półroczu II-em redaktorem pisma zostaje Dr. Otto Henning. Numer lipcowy rozpoczyna się od słów Hitlera. Twierdzi on, że »miłości narodu dowodzi się nie tylko głośniebrzmiącymi frazesami, ale i cichą pracą nad zjednoczeniem wszystkich jego warstw«, a »wartość państwa mierzy się nie poziomem i siłą tego państwa w ramach całego świata, ale jedynie wartością tych jego urządzeń, które prowadzą do podniesienia kultury narodowej«. Dr. Henning w artykule programowym p. t. »Moja droga i mój cel« obiecuje stale dążyć do narodowego, obyczajowego i duchowego odrodzenia Niemiec i podaje program oświaty ekstensywnej bardzo szeroko pojętej. Program ten nie różni się formalnie od dawnego; natomiast ścisły, na każdym kroku zaznaczany związek z politycznymi przywódcami państwa odejmuje mu całkowicie charakter niezależności. ¶ W rubryce »Blick in die Zeit« (»Spojrzenie w czas«), spotykamy krótsze lub dłuższe wyznania wiary, utrzymane w tym samym duchu, jak: W. Beumalburga »O nowej wierze«, lub E. Kottmanna »O kraj rodzinny«; w numerze sierpniowym mamy znów cytate Ernsta Kriecka z »National-politische Erziehung«, którą z niewielkimi skrótami podajemy: »Każdy wytwór społeczny, każda organizacja życia posiada pewien ośrodek dóbr duchowych, odpowiadający jego charakterowi, losom, potrzebom i zadaniom, i kształtujący ją wewnątrz. W pewnych okresach i okolicznościach rozciągają one swą działalność i przez to dochodzą do coraz większego rozwoju. Dzięki nim każdy członek tworzy swój światopogląd, przyczem następuje wymiana wartości: jednostka, wchłaniając z nich to, co jej jest potrzebne, oddaje z siebie inne wartości, które przyczyniają do wzrostu ogólnego stanu posiadania«. Ze zdaniem tem, zarówno jak i ze słowami Hitlera każdy zgodzić się może, — chodzi tylko o to, jaką interpretację im nadajemy i o jakich organizacjach,

oraz dobrach duchowych mówimy, a co do tego jak widzimy, pismo nie pozostawia żadnych wątpliwości. ¶ W rubryce następnej p. t. »Droga do niemieckiego człowieka«, umieszczane są jak dawniej sprawozdania z działalności różnych związków i stowarzyszeń, przeważnie oddziałów T-wa Oświaty Ludowej. Znajdujemy tu m. inn. notatkę o formach szerzenia oświaty i samowiedzy narodowej niemieckiej w Gdańsku, oraz o niemieckiej pracy oświatowej na polskim Śląsku. W Gdańsku, wg. sprawozdania prof. Dr. Kundermanna, urządzane są wieczory propagandowe i czytelnie, a prasa i radio oddają usługi szerzeniu wiedzy o Niemczech. Pożądane są częstsze zebrania kierowników instytucji oświatowych dla omówienia organizacji i oceny wydawnictw. Sprawozdanie z niemieckiej prasy oświatowej na Śląsku polskim za rok 1932/3 podaje 3.600 związków z 45.000 członków. »Związek czytelni ludowych« z siedzibą w Katowicach, posiada 282 czytelnie, 17 okręgów czytelnianych i 132.000 tomów. ¶ »T-wo Szerzenia Wiedzy o Niemczech« i »Związek Walki o Niemiecką Kulturę« mają specjalnie za zadanie dotarcie do każdego osiedla niemieckiego i zwiążanie z ojczyzną wszystkich rozproszonych Niemców. Oceny książek znajdują się w rubryce »Na straży książki niemieckiej«. ¶ Nowem zadaniem bibliotek staje się ich »czyszczenie« i przekształcanie na biblioteki Niemiec narodowo-socjalistycznych. W związku z tem powstaje cała literatura, której ocenę podają ostatnie numery »Volksbildung«. Dla zorientowania się w rodzaju owych wydawnictw przytoczymy niektóre ich nagłówki: R. Benz — Jena: »Geist und Reich«; G. Stalling — Oldenburg: »Schriften an die Nation«; E. Hadamowsky — Oldenburg: »Propaganda und nationale Macht«; K. Maszmann: »Wir Jugend« (Wyznanie wiary młodzieży, oddanej Hitlerowi); G. Stalling — Oldenburg: »Die nationale Erhebung 1933«. Z powyższego widać, że istniejące od r. 1871 niemieckie T-wo Oświaty Ludowej, oraz jego organ, wychodzący w Berlinie »Volksbildung«, od lipca ub. r. przekształciło się na instytucję oświatową polityczną pod protektoratem rządu narodowo-socjalistycznego.

M. B.

PRZEGLĄD LITERATURY

EKONOMJA SPOŁECZNA. (PRZEGLĄD LITERATURY POD REDAKCJĄ D-RA ARTURA BARDACHA). PRACA NAJEMNA. ¶ 1. L. L a n d a u. »Płace w Polsce w związku z rozwojem gospodarczym«. Warszawa 1933. Wydawnictwo »Instytutu Spraw Społecznych« (Sprawy rynku pracy i bezrobocia — Nr. 4). ¶ Literatura polska o pracy najemnej zajmuje się prawie wyłącznie robotnikami przemysłowymi. Poza drobnymi przyczynkami (o różnej oczywiście wartości) brak zupełnie książek, omawiających warunki życia i pracy licznych kategorii pracowników najemnych (poza robotnikami w przemyśle), książek stojących na poziomie cennych wydawnictw Instytutu Gospodarstwa Społecznego, jak »Warunki życia robotniczego«, »Praca kobiet w przemyśle współczesnym«, »Pamiętniki bezrobotnych« i t. d. Wymieniona tu książka p. Landaua jest pierwszą, która omawia jed-

no z zagadnień pracy najemnej (sprawę płac) w całej rozciągłości, obejmując badaniem wszystkie kategorie pracowników najemnych. ¶ Na wstępie omawia autor rolę pracy najemnej w życiu gospodarczym Polski (współczesnej). Stwierdza na podstawie szczegółowych obliczeń, iż 33% ogółu ludności żyje w Polsce z pracy najemnej, zatem płace stanowią dochód $\frac{1}{3}$ ludności Polski. Jeszcze wyraźniej występuje doniosła rola pracy najemnej, gdy od wskaźników, dotyczących ogółu ludności, przejdziemy do odsetka ludności poza rolnictwem. Otóż wśród ludności nierolniczej prawie połowę (49,4%) stanowią robotnicy w przemyśle, rzemiośle i handlu, służba domowa i niżsi funkcjonariusze, 11% ludności (poza rolnictwem) stanowią pracownicy umysłowi, razem na pracę najemną przypada około 60% ludności (poza rolnictwem). Już więc dzisiaj, gdy stopień uprzemysłowienia kraju jest niewielki, gdy gospodarka kapitalistyczna jest skoncentrowana na nielicznych odcinkach, płace stanowią w Polsce dochód 33% ogółu ludności, a 60% ludności nierolniczej. »Ale udział pracowników najemnych w obrotach rynkowych, w popycie na przechodzące przez rynek towary jest większy. Wynika to stąd, że najliczniejsza, obejmująca połowę całej ludności Polski grupa — włościanstwo — żyje w znacznej części w stanie gospodarki naturalnej, konsumuje sama swe wytwory, a tylko niewielką część dochodów realizuje na rynku... W stosunkach rynkowych zatem rola pracy najemnej jest większa, niżby to odpowiadało odsetkowi jej wśród ludności« (str. 8). ¶ Autor przeprowadza szczegółową analizę struktury armii pracowników najemnych w Polsce, wykazując różnice i podobieństwa, jakie zachodzą w tej dziedzinie życia społecznego pomiędzy Polską (jako krajem o strukturze półkapitalistycznej) a Niemcami (typowym krajem rozwiniętego kapitalizmu). Tak więc w Polsce połowa pracowników umysłowych pobiera uposażenie z budżetów państwowego i samorządowych, w Niemczech natomiast tylko 20%; w Polsce zaledwie 20% pracowników umysłowych pracuje w przemyśle, w Niemczech prawie 30%. Również robotnicy są w Polsce w silniejszym stopniu związani z gospodarką publiczną, aniżeli w Niemczech. »Praca w administracji publicznej oraz na kolejach i poczcie obejmuje w Polsce 21% ludności robotniczej (poza robotnikami rolnymi), podczas gdy w Niemczech udział jej wynosi tylko 13%« (str. 9). 9% ludności robotniczej przypada w Polsce na służbę domową i dozorców domowych, w Niemczech już tylko 5%. Takie są różnice, ale są i podobieństwa. W Polsce, podobnie jak i w Niemczech, główna masa ludności robotniczej żyje z pracy w przemyśle — przewaga nie jest tu tak widoczna, jak w krajach przemysłowych, ale przewaga jest: 50% ludności robotniczej pobiera swój dochód z przemysłu! (Autor zwraca uwagę, iż termin »przemysł« obejmuje różne zakłady. Otóż ograniczając się do przemysłu w ścisłym tego słowa znaczeniu (zakłady zatrudniające nie mniej niż 20 robotników) otrzymamy dla r. 1928 (maksymalnego roku produkcji) odsetek robotników pobierających dochód z przemysłu, wynoszący 37%). ¶ W następnych dwóch rozdziałach omawia p. Landau płace i stopę życiową pracowników najemnych w okresie dobrej konjunktury (rozdział I) i w czasie kryzysu (rozdział II). Przy sposobności, w oparciu o materiał statystyczny dotyczący płac, daje obraz struktury dwóch wielkich kategorii pracowników

najemnych, mianowicie robotników przemysłowych i pracowników umysłowych (prywatnych). Widzimy z załączonej obok tabeli, iż masa robotników

Tabela 1.

Zarobek miesięczny w złotych	Odsetek robotników przemysłowych w 1929 r.
do 45	6,2
45 — 90	16,2
90 — 120	13,9
120 — 150	12,2
150 — 180	11,8
180 — 220	12,2
220 — 260	8,9
260 — 300	5,9
powyżej 300	12,1

przemysłowych nie jest czemś jednolitem (pod względem stosunków zarobkowych, a więc, w konsekwencji i pod względem stopy życiowej, rozwoju umysłowego i t. d.). $\frac{1}{4}$ robotników zarabiała w r. 1929 (w okresie najwyższej konjunktury) poniżej 90 zł. i $\frac{1}{4}$ robotników powyżej 220 zł. Reszta (około 50%), której skala zarobków waha się pomiędzy wymienionymi cyframi, stanowi właściwy trzon tej kategorii pracowników najemnych. Zarobki $\frac{1}{4}$ robotników przemysłowych pozwalają się jej zbliżyć do grup pracowników umysłowych (są to ci, którzy zarabiają powyżej 220 zł.). »Ta

część — stwierdza słusznie autor — jest w rozwoju klasy robotniczej czynnikiem postępu, ogniskiem powstawania i rozpowszechniania się nowych potrzeb, ośrodkiem najzaciętszej walki o poprawę bytu« (str. 33). Na drugim krańcu stoi grupa najniżej opłaconych robotników. Będą to młodociani, kobiety (w przemyśle włókienniczym, w poszczególnych działach przemysłu chemicznego), a zwłaszcza robotnicy w t. zw. przemysłach wiejskich (np. w tartakach mniej niż 100 zł. miesięcznie zarabia przeszło połowa robotników). Ogromna podaż pracy ludności wiejskiej, wywołana ostrym kryzysem rolnym, dostarcza młynom, tartakom, cegielniom taniej siły roboczej — w tych zakładach koncentruje się ta najniżej uposażona grupa proletariatu przemysłowego. Zkolei przechodzi autor do omawiania struktury pracowników umysłowych (na podstawie statystyki płac Z. U. P. Umysłowych w r. 1929). Stwierdza, iż niema wyraźnego przedziału między zarobkami robotniczymi i urzędniczymi: znaczna część pracowników umysłowych ma zarobki, nie przekraczające prawie zarobków robotniczych, niższy personel urzędniczy zarabia nie więcej od wykwalifikowanych robotników. »Te same zarobki nie oznaczają zresztą jeszcze tego samego poziomu zamożności, który zależy ponadto od wielkości rodziny. Otóż rodziny pracowników umysłowych są wogóle mniej liczne od rodzin robotniczych...« (str. 35). Zaznaczyć należy, iż wśród pracowników umysłowych »sposób życia«, rozwój umysłowy, aktywność społeczna i t. d. nie zależą w tym stopniu od poziomu zarobków, jak to ma miejsce w grupie robotniczej. Stosunki tu się nieco inaczej układają, i statystyka płac jako podstawa badania struktury społecznej tej kategorii pracowników najemnych nie wystarcza. ¶ W zakończeniu podał autor informacje o materiałach statystycznych w sprawie płac w Polsce. Omawiana tu książka p. Landaua, jak i poprzednia, wydana przez »Instytut Badania Konjunktur« (patrz P. O. Pozaszkolna X/2 1932) należą do najlepszych książek z dziedziny statystyki społecznej, jakie ukazały się w ostatnich latach w języku polskim. ¶ 2. J. D e r e n g o w s k i. »Próba szacunku dochodów robotniczych z pracy w przemyśle w latach 1928—1932«. »Instytut Spraw Społecznych«.

Warszawa 1933. ¶ W cyklu wydawnictw »Instytutu Spraw Społecznych« ukazała się praca p. Derengowskiego, która przynosi obliczenia ogólnej sumy dochodu robotników przemysłowych (w ścisłym tego słowa znaczeniu, a więc zatrudnionych w zakładach o 20 i więcej robotnikach). Jak wynika z zamieszczonej tabeli (tabela 2), suma zarobków osiągnęła najwyższy po-

Tabela 2.

Sumy zarobków robotników w przemyśle w tys. złotych:

Gałęzie przemysłu	1928	1929	1930	1931	1932
Ogółem	1 503 551	1 645 937	1 331 541	1 041 538	737 830
Kopalnie węgla . . .	279 718	353 903	308 809	286 037	194 758
Hutnictwo	167 994	193 045	165 594	125 509	72 833
Przemysł przetwórczy ogółem	1 055 839	1 098 989	857 178	629 992	470 239

ziom w r. 1929 (1,6 miliardów złotych), w r. 1932 spadła ona w porównaniu z rokiem 1928 prawie do połowy. Autor traktuje ogół robotniczy jako pewną całość gospodarczą, która obejmuje również i bezrobotnych (oraz członków rodzin) i przeprowadza obliczenia przeciętnego dochodu rocznego, przypadającego na 1 osobę całej grupy robotniczej (sumując zarobki i zasiłki »Funduszu Bezrobocia«). Dochód ten wyniósł w r. 1929 821 zł., w r. 1932 zaledwie 384 zł. — spadek nominalny wynosił 53%. Wobec tego, iż zmniejszyły się również i koszty utrzymania, spadła realna siła nabywca proletariatu przemysłowego tylko o 39% (w Niemczech o 20%, we Włoszech o 19%, w Anglii o 10%). Obliczenia, choć mają charakter próbnego szacunku, są interesujące i zasługują na zapoznanie się z nimi. ¶ 3. J. M i e d z i Ń s k a. »Polityka państwa wobec młodzieży pracującej«. Artykuł w czasopiśmie »Praca i Opieka Społeczna«. Rok 1933, zeszyt 2. ¶ 4. »Inspekcja Pracy«. Sprawozdanie Głównego Inspektora Pracy za rok 1932. Tam rozdział: »Ochrona pracy kobiet i młodocianych«.

OŚWIATA POZASZKOLNA W POLSCE. ORGANIZACJA OŚWIATY POZASZKOLNEJ W OKRĘGU SZKOLNYM ŁUCKIM W R. 1928/29, 1929/30, 1930/31, 1931/32 — 1932/33. Dodatek do Dziennika Urzędowego Kuratorjum O. S. Ł. za lata 1928, 29, 31, 33. ¶ Publikacja, której cztery roczniki mamy w tej chwili omówić, pomyślana została jako pewnego rodzaju »vadamecum« dla pracownika oświatowego na Wołyniu. Dlatego obok sprawozdania z działalności oświatowej tego terenu z roku ubiegłego, zestawień cyfrowych porównawczo ilustrujących rozwój prac, omówienia postępu czy niedomogów pracy oświatowej, znajdujemy tu także instrukcje i schematy organizacyjne, ważne także i na dalsze lata oraz omówienie w formie krótkich artykułów zagadnień, w danym momencie dla stosunków oświatowych na Wołyniu najpilniejszych. ¶ Swoisty układ stosunków ludnościowych na Wołyniu i jego charakter kresowy, były

powodem, że zagadnienia oświaty stać się musiały osią zainteresowań wszystkich czynników, powołanych do pracy nad umacnianiem poczucia państwowości polskiej w tem województwie. Po kilkuletniem błakaniu się po bezdrożach takiej czy innej polityki oświatowej stosowanej na Wołyniu myśl oświatowa na tym terenie poczęła się stabilizować, wyrazem zaś tego było planowe zorganizowanie akcji oświatowej przede wszystkim ze strony państwowych władz szkolnych z Kuratorjum Okręgu Szkolnego Wołyńskiego na czele. ¶ »Systematyczna praca na kursach dla dorosłych — mówi sprawozdanie za rok 1927/28 — stanowić winna punkt wyjścia dla innych prac oświatowych, to też na nią przede wszystkim Kuratorjum zwróciło główną uwagę. Nauczycielstwo szkół powszechnych na Wołyniu z własnej inicjatywy organizuje chętnie kursy i poświęca im niemało energii, jednakże pod względem organizacyjnym i metodycznym wiele jeszcze niedomagań towarzyszy tej pracy«. Usunięciem tych braków zajęło się Kuratorjum, już to śpiesząc z pomocą finansową, już to organizując działalność instrukcyjną na szereg tworzonych w tym celu kursów dla nauczycieli, lub udzielając rad i wskazówek w czasie dokonywanych przez instruktorów oświaty pozaszkolnej wizytacji. ¶ Rezultaty wzmoczonej i planowo skonstruowanej opieki władz szkolnych nad ofiarą ale często bezplanową i nieudolną pracą oświatową społeczników-amatorów rychło dały się widzieć. Została bowiem dokonana rejestracja poczynań oświatowych, oceniona ich wartość, stwierdzone braki — słowem powstał materiał dostatecznie bogaty, by na jego podstawie oprzeć plan organizacji oświaty pozaszkolnej na Wołyniu. ¶ Został on opracowany i ogłoszony w roczniku 1. ¶ Plan organizacyjny wychodzi z założenia, że istnieją pewne działy pracy w oświacie pozaszkolnej, które nie mogą być pozostawione wyłącznie inicjatywie społecznej, lecz wymagają zainteresowania i pomocy ze strony władz państwowych oraz organów samorządowych. Do nich należy w pierwszym rzędzie organizacja kursów dla dorosłych oraz bibliotek publicznych. Uznając potrzebę ingerencji państwa i samorządu w oba wymienione działy pracy, ustala plan formy organizacyjne, w jakich działalność ich powinna się wyrażać. ¶ To też już w roku szkolnym następnym 1928/29 można było stwierdzić pewien postęp zarówno w organizacji, jak i w zasięgu podejmowanej działalności oświatowej. Jak stwierdza bowiem sprawozdanie Rocznika 2, podniosła się liczebność zespołów na kursach, wzrosło zaufanie ogółu ludności do kursów, w czym świadczy stosunek procentowy słuchaczy pod względem narodowościowym, zbliżony do takiegoż stosunku całej ludności Wołynia, poprawiły się warunki finansowe pracy. Szczegółowo opracowane zestawienia statystyczne pracy na kursach dla dorosłych pozwalają zorientować się dokładnie w rozmiarach i warunkach tej pracy. Ale zestawienie statystyczne, choćby najszczegółowsze, nie może nam zobrazować wartości społecznej podejmowanej na kursach pracy, a o nią przecie przede wszystkim chodzi. Słusznie tedy na tę sprawę, jako na sprawdzian celowości akcji kursowej, zwracają specjalną uwagę Roczniki. Kwestja to zresztą szczególnie ważna dla Wołynia, gdzie kursy niemal wszystkie, organizowane są po wsiach, w których sieć placówek życia społecznego jest bardzo rzadka. Z zadowoleniem tedy konstatuje sprawozdanie, że w kilkudziesię-

ciu wypadkach kursy dały początek innym formom prac kulturalno-oświatowych lub powstaniu organizacji społecznych. ¶ Obok kursów, często jako ich podpora, występowały: akcja biblioteczna, narazie jeszcze słaba, oraz praca nad rozwojem kultury ludowej, wyrażająca się w imprezach chórow ludowych i inscenizacji obrzędów i zwyczajów wiejskich zarówno polskich, jak i ukraińsko-wołyńskich. ¶ Pracę bezpośrednią na terenie, podejmowaną w większości wypadków przez nauczycielstwo, uzupełniała rozwinięta już szerzej działalność instrukcyjna, która obejmowała kursami zarówno nauczycielstwo czynne, jak i seminarja na wyższych rocznikach. Na kursach tych zapoznawało się nauczycielstwo z zagadnieniami spółdzielczymi, społeczno-rolniczymi i oświatowymi i na tej drodze pogłębiało swój stosunek do pracy społecznej, którą prowadziło. ¶ Postępujący rozwój pracy oświatowej w omawianym roku szkolnym zaznaczył się także w organizacji czytelnictwa. Zamieszczone w Roczniku załączniki do sprawozdania, na które składają się: instrukcja o wypożyczaniu bibliotek wędrownych, regulamin dla stacyj tych bibliotek, szczegółowe wykazy podzielonych na komplety księgozbiorów, ilustrują ów duży wysiłek organizacyjny, jaki w tej dziedzinie zrobiono, wiążąc w ten sposób różne formy pracy społeczno-oświatowej w jeden zwarty system wychowania społeczno-państwowego na Wołyniu. Wytyczne programu pracy na rok następny mają już obecnie charakter bardziej sprecyzowany, wykazują ciągłość zamierzeń oświatowych i coraz większą inicjatywę organizacyjną. Występuje w nich zdecydowany pogląd, że wszystkie prace oświatowe powinny zacieśnić swój związek z życiem i pracą organizacji społecznych, że służyć winny usamodzielnieniu i uaktywnieniu życia społeczno-państwowego na różnych jego odcinkach. Rozwinięcie swe znajduje ten pogląd także w dziale artykułów, specjalnie zaś w artykule Kierownika Oddziału Oświaty Pozaszkolnej w Kuratorjum łuckim, p. J. Deca p. t. Udział nauczycielstwa w pracy społeczno-oświatowej na Wołyniu. ¶ Rocznik 3, za lata 1929/30 i 1930/31, daje nam już wykończony obraz organizacji pracy oświatowej na Wołyniu. Jest ona w trzech czwartych wysiłkiem szkolnych władz państwowych, przedewszystkiem Oddziału Oświaty Pozaszkolnej w Kuratorjum Okręgu Szkolnego oraz nauczycielstwa, pracującego pod jego kierownictwem, lecz równocześnie wykazuje coraz wyraźniejsze tendencje wciągnięcia do współpracy szerszych sfer społecznych, głównie zaś samorządów. Wysiłki lat ostatnich, by zainteresować organy samorządowe zagadnieniem oświaty pozaszkolnej, zaczynają w tym roku przynosić owoce. Zorganizowane po powiatach Sejmikowe Komisje Oświatowo-Kulturalne potrafią nie tylko zdobyć potrzebne na prowadzenie prac oświatowych fundusze, lecz interesują się także ich stroną programową oraz kwestją koordynowania akcji oświatowej z innymi poczynaniami społecznymi samorządów. ¶ Z pośród prac oświatowych podejmowanych na Wołyniu na czoło wysunięte zostały, jak i w latach poprzednich: a) systematyczne kształcenie i wychowanie społeczno-obywatelskie dorosłych na kursach oświatowych, w szkołach powszechnych dla dorosłych i świetlicach, b) organizacja bibliotekarstwa publicznego i czytelnictwa, c) chóry ludowe w oparciu o szkoły powszechne. Wprawdzie w niektórych dziedzinach pracy rozmiary jej zostały wskutek ciężkich warunków

finansowych ograniczone (n. p. kursy dla dorosłych: w r. szk. 1927/28 — 428, 1928/29 — 499, 1929/30 — 532, a w r. szk. 1930/31 tylko 360 kursów), to jednak temu ilościowemu skurczeniu rozmiarów pracy nie towarzyszyło na szczęście obniżenie jakościowe. Wręcz przeciwnie, rok sprawozdawczy 1930/31 dał znacznie lepsze wyniki w zakresie rozbudzania przez kursy dla dorosłych życia społeczno-kulturalnego, gdyż w 57% miejscowości, w których prowadzono kursy, były one nie samem nauczaniem elementarnej wiedzy, lecz stały się podstawą innych prac oświatowo-kulturalnych, lub wiązały się ściśle z ruchem społeczno-oświatowym. Uczestnicy kursów urządzają poza lekcjami normalnemi niedzielne zebrania, wspólne czytania, odczyty i pogadanki, zakładają za uskładane pieniądze czytelnie czasopism, a nawet skromne biblioteczki, urządzają przedstawienia i organizują zespoły śpiewacze. W ten sposób z kursów wyrastają ogniska trwałej pracy oświatowo-kulturalnej t. zw. świetlice, które działają już nietylko w czasie trwania kursów, lecz w ciągu całego roku. Jeśli się zważy, że uczestnikami kursów są w ogromnej większości w r. 1930/31 — 85% ludzie młodzi ze wsi, że wśród nich 70% stanowi młodzież wyznania prawosławnego, ocenić łatwo ogromny pożytek tej pracy z punktu widzenia najżywoźniejszych interesów państwowych. ¶ Na tle tak rozbudzonych potrzeb oświatowych i kulturalnych rozwijają się z każdym rokiem pomyślniej inne formy pracy oświatowej jak: szkoły powszechne dla dorosłych — w r. szk. 1930/31 było ich 7, głównie po wsiach, praca oświatowa w wojsku, świetlice, zwłaszcza strzeleckie, czytelnictwo oraz różne prace kulturalne (chóry, teatry), pogłębia się też równocześnie znajomość metod pracy wśród działaczy oświatowych, instruowanych bądź na kursach, bądź indywidualnie przez liczniejszy już obecnie zastęp instruktorski. ¶ W procesie budzenia inicjatywy społecznej rok sprawozdawczy ma już do zanotowania pewne poważniejsze sukcesy, wyrażające się w nawiązaniu przez organizatorów oświaty pozaszkolnej kontaktu i współpracy z organizacjami społecznymi Wołynia (Związek Strzelecki, Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet, Wołyński Związek Młodzieży Wiejskiej, Polska Macierz Szkolna). ¶ Sumując te niezaprzeczenie poważne zdobycze, sprawozdanie nie ukrywa braków i niedociągnięć podejmowanej pracy i w dorocznym wskazaniach programowych na rok następny omawia je z całą otwartością. Postulaty wysunięte w tej części dążą już wyraźnie do sprecyzowania roli wszystkich czynników zainteresowanych w organizacji pracy oświatowej na Wołyniu oraz do usprawnienia organów powiatowych obok władz szkolnych do udziału w tej pracy. ¶ Dążenie do pogłębienia pracy wyraża się w wysuniętych postulatach, by chronić oświatę pozaszkolną przed skostnieniem w formach samego nauczania, od szablonu i płytkości pojmowania ich zadań. Dlatego żąda się w wytycznym programie, by kursy dla dorosłych raczej występowały na tle już istniejącego ruchu oświatowego, by stały się środkiem wiodącym do wyższego celu, a nie celem samym dla siebie. Dlatego przedewszystkiem winny być organizowane kursy o wyższych poziomach, a ogólne nauczanie na nich powinno się wiązać jak najściślej z życiowemi potrzebami słuchaczy i ich środowiska. ¶ Rocznik 4 za lata szkolne 1931/3 i 1932/33 pozwala nam stwierdzić rezultaty tak celowo z roku na rok rozbudowy-

wanego planu pracy. Lata te — to najpomyślniejszy w całej sześćioletniej działalności okres. Mimo trudności gospodarczych i znacznego skurczenia się środków na oświatę przeznaczonych — wyniki uzyskano lepsze od lat najpomyślniejszych pod względem finansowania oświaty pozaszkolnej. Jest to następstwem — jak stwierdza sprawozdanie — postawy nauczycielstwa, ludności korzystającej z pracy oświatowej, oraz pomocy instruktorów. ¶ Organizacja pracy nie uległa w tym czasie większym zmianom, rozbudowała się tylko (9 instruktorów na 11 powiatów) i usprawniła. Nie uległ też zmianie, tylko rozwinął się i pogłębił poważnie od szeregu lat konsekwentnie realizowany program. W ewolucyjnym swym rozwoju program ten objął następujące kierunki pracy: 1) systematyczne kształcenie dorosłych, 2) świetlice powszechne przy szkołach, 3) organizacje b. wychowanków szkół powszechnych, 4) chóry ludowe przy szkołach powszechnych, 5) organizację bibliotekarstwa i czytelnictwa, 6) kształcenie pracowników oświatowych. Przygodnie zaś, ze względu na lokalne warunki, zespoliły się z temi działaniami prace społeczno-rolnicze działy szkolnej: spółdzielczość w szkole i przysposobienie rolnicze. ¶ Że ta dodatnia ocena rezultatów sześćoletniej pracy oświatowej na Wołyniu ma dostateczne uzasadnienie, o tem świadczy bogaty, bogatszy niż w rocznikach dawniejszych, materiał statystyczny, ilustrujący poszczególne działy pracy, zarówno w poszczególnych latach sprawozdawczych, jak i w zestawieniach porównawczych. Jeśli zaś sprawozdanie za rok ostatni wykazuje rekordową cyfrę 742 kursów dla dorosłych z cyfrą 16.688 słuchaczy (gdy w r. 1929/30 — najlepszym dotąd — było 532 kursów i 11.194 słuchaczy), to przyznać trzeba przy uwzględnieniu ciągle niepomyślnej sytuacji gospodarczej, że ta forma pracy zapanowała — widać — głębokie już korzenie i posiada znaczne wartości. Podobnie korzystnie przedstawia się rezultat społeczny tej pracy, skoro sprawozdanie notuje, że na 532 miejscowości, posiadających kursy, w 265 rozwijały inne ponadto prace oświatowo-kulturalne i społeczne. Dowodzi tego choćby ilość zespołów chóralnych, która z 50 w r. szkolnym 1930/31 wzrosła przez dwa lata do 80 zespołów. W słabszym tempie narastały biblioteki stałe i ruchome, zato jednak doskonaliły się metody tej pracy (np. konkursy dobrego czytania), do czego w niemałym stopniu przyczyniały się kursy metodyczne dla nauczycielstwa zarówno z zakresu czytelnictwa jak i innych działów pracy oświatowej oraz konferencje rejonowe nauczycielstwa na tematy z zakresu oświaty pozaszkolnej. ¶ W nowy, bieżący rok szkolny weszła praca oświatowa na Wołyniu z pięknym dorobkiem pozytywnych rezultatów oraz doświadczenia. W oparciu o nową organizację tych prac, przewidującą instruktorów oświaty pozaszkolnej we wszystkich powiatach, rozporządzającą jasnym i konkretnie rozwijanym planem działania, będzie oświata pozaszkolna na Wołyniu posiadała lepsze niż inne okręgi szkolne szanse do realizowania aktualnych postulatów swego programu. ¶ Na czoło każdorocznego programu pracy wysuwany jest i w każdym roczniku szczegółowiej analizowany postulat naczelny, by za sprawdzian wartości pracy nie były uważane same wyniki ilościowe, lecz przede wszystkim przejawy skuteczności wpływów wychowawczych: »przeobrażenia w pojęciach, uczuciach i czynach obywateli, których akcja oświatowa obejmuje.

Poważnie posunąć naprzód wykonanie tego zadania w b. roku szkolnym — oto główna praca, jakiej cały oficjalny aparat oświaty pozaszkolnej musi dokonać — konkluduje program. ¶ W zestawieniu z materiałem sprawozdawczym, tak bardzo pouczającym, i artykułami, dołączonymi do rocznika, które rozwijają szerzej krótkie wskazania programu, wytyczne programowe nabierają cech konsekwentne z dotychczasowego planu wyrastających konieczności. ¶ Omówiliśmy szerzej prace oświatowe wołyńskie tak, jak zostały one zilustrowane w czterech rocznikach sprawozdawczych, ponieważ pozwalają nam one dokładnie śledzić systematyczny rozwój prac w wypadku, niestety rzadkim w naszych stosunkach, ujmowania działalności oświatowej w plan, stałe, w miarę realizowania, uzupełniany i rozwijany. Mimo trudniejszych na Wołyniu, niż gdzieindziej, warunków pracy, bardziej skomplikowanych właściwości terenu i większego, niż gdzieindziej, zaniedbania kulturalnego, okazuje się rzeczą możliwą postawić prace oświatowe, zwłaszcza pod względem ich organizacji, na poziomie, którego pozazdrościć Wołyniowi może każdy inny teren. ¶ Z tego choćby tylko powodu warto tym pracom przyrzeć się bliżej, a wziąć z nich z pewnością można niejedną, pożyteczną także dla prac w innych warunkach prowadzonych, pobudkę i sugestję.

E. N.

FORMY ORGANIZACYJNE PRACY OŚWIATOWEJ. »KURSY WIECZOROWE. ¶ »Program Kursów Wieczorowych Oświaty Pozaszkolnej«. Lwów 1933. Drukarnia Urzędnicza. Drukowane na prawach rękopisu. ¶ Broszurka zawiera: ogólne uwagi co do celu i organizacji, dość szczegółowe wskazówki metodyczne, wyciąg z instrukcji dla nauczycieli wg. »Programu trzystopniowych Kursów dla Dorosłych« — wydawn. Centr. Biura Kursów dla Dorosłych z r. 1928, programy trzech przedmiotów: j. polskiego, arytmetyki i nauki obywatelskiej wraz z podaniem podręczników, oraz literaturą, z którą nauczyciel-oświatowiec zapoznać się powinien. ¶ Ujęcie celu kształcenia dorosłych w sensie nie tylko podania im techniki czytania, pisanie i rachunków, oraz najniezbędniejszych elementów wiedzy, ale i wychowania obywatelskiego, żadnych zastrzeżeń nie nasuwa; idea społecznego i państwowego oddziaływania na słuchaczy przewija się przez wszystkie przedmioty w sposób naogół naturalny i łatwy. Natomiast program nie odpowiada innym wymaganiom, jakie mu postawić należy: jest zbyt obszerny, i niezawsze zgodny z wymaganiami nauki. Jest on obliczony na 3 lata po 5 miesięcy przy 9-ciu godzinach tygodniowo; na stopień I przyjmowani są zupełni analfabeci, dalsze dwa stopnie stanowią nadbudowę I-go, obok słuchaczy ze st. I-go przyjmowani są nowi z pewnym szkolnym wykształceniem. Biorąc w rachubę czas nauki, można się spodziewać, że w ciągu tych 15-tu miesięcy pracy przerobią co najwyżej równoważnik publiczny szkoły powszechnej I-go stopnia (kursu 4-ch klas wraz z elementami klas wyższych); tymczasem program lwowski zawiera materiał znacznie obfitszy. Największe zastrzeżenia budzi program j. polskiego. Na stopniu I — w ciągu 70-ciu godzin obok zdobycia techniki czytania i pisanie przewiduje się czytanie przez nauczyciela i omawianie artykułów z gazet, oraz krót-

kich ustępów lub utworów, naukę śpiewu (Hymn Narodowy, piosenki żołnierskie i ludowe), oraz przygotowanie deklamacji zbiorowej jednego łatwego utworu. Jest to materiał zbyt obfity, i dlatego proponujemy przeniesienie nauki śpiewu i deklamacji do zajęć świetlicowych, które powinny stanowić konieczną część każdego Kursu dla dorosłych. Nauczyciel języka polskiego musi natomiast być w stałym kontakcie z kierownikiem świetlicy. Jeżeli chodzi o samą naukę czytania i pisania, to wskazówki metodyczne zasadniczo nie zgadzają się z metodą Falskiego, którego elementarz jedynie został polecony. Rozpoczęcie nauki od mechanicznego opanowania swego podpisu, oraz »rozbiór wzrokowy i fonetyczny« nazw wsi i miast, napisów na urzędach i t. p., jako wstęp do właściwego kursu czytania i pisania wydają się metodą ryzykowną. Co najwyżej można mówić o wywieszeniu odpowiednich napisów w klasie i stopniowym opanowywaniu wzrokowym ich formy, ale bez jakiegokolwiek analizy. Tak samo umiejętność podpisywania się może poprzedzić znajomość odpowiednich liter, ale wówczas czynność tę traktujemy jedynie, jako wykonanie pewnego rysunku ze sztuką czytania i pisania, a zwłaszcza z analizą wyrazów nie mającego nic wspólnego. Natomiast słusznym jest żądanie wynajdywania i składania przy pomocy alfabetu ruchomego znanych wyrazów na danym szczeblu trudności. Pod koniec okresu nauki można i należy wprowadzać b. łatwe czytanki poza elementarzem i wogóle przyzwyczajając słuchaczy do czytania innych książek, bardzo łatwych artykułów z czasopism i t. p. Stopień II i III, na których słuchacze po przejściu elementarza mają zdobyć właściwą wprawę we władaniu językiem w mowie i piśmie, również zawierają dużo materiału, pod względem językowym zbyt trudnego. Bardzo optymistyczne jest np. założenie, że na II stopniu słuchacz może przeczytać w domu bez uprzedniego wyjaśnienia artykuł popularno-naukowy i w klasie go zreferować; niewykonalnym również na tym stopniu jest protokółowanie dyskusji. Ciekawe, choć również bardzo trudne są tematy wypracowań na st. III, związane z nauką obywatelstwa. Porządne opracowanie sceniczne utworu dramatycznego i przygotowanie materiału na wieczornicę znów należałoby przenieść na świetlicę. Wybór utworów, poleconych do czytania, powinien również ulec rewizji: stanowczo nieodpowiedniami są: »Bogurodzica«, »Sobótki« Kochanowskiego i »Satyry« Krasickiego ze względu na epokę i tło historyczne; z »Pana Tadeusza«, chyba tylko wyjątki bardzo starannie wybrane mogą się tu znaleźć; trudną bardzo ze względu na język jest »Grażyna«. Wogóle trzeba by skontrolować cały wykaz pod znakiem trudności językowych, oraz aktualności treści, nie kusząc się o danie jakiegokolwiek obrazu historycznego literatury polskiej. Bardzo poważnym brakiem jest pominięcie wskazówek, dotyczących nauki ortografii i najniezbędniejszych wiadomości z gramatyki; krótkie zdanie przy programie st. III-go, »bardziej obszerne wyjaśnienia z dziedziny ortografii i gramatyki« przy zupełnym pominięciu tego działu na st. II-gim nie może być uważane za dostateczne. Należałoby również szeroko uwzględnić ćwiczenia językowe, szczególnie ważne w Małopolsce Wschodniej, gdzie mieszkańcy wsi są Rusinami i gdzie nauka języka polskiego pod względem metody powinnaby się zbliżać do nauki języka obcego. ¶ Ten sam optymizm co do zakresu materiału ce-

chuje program arytmetyki i geometrii. Jeżeli nawet, — co bynajmniej nie jest pożądanem, — pominąć jako zadanie ogólny rozwój umiejętności systematycznego myślenia, a zatrzymać się tylko na celu praktycznym: zdobyciu narzędzia do ujmowania w formę liczby zjawisk życia codziennego, indywidualnego i społecznego, — to na to, aby zdobyć odpowiednią sprawność w rachunku, trzeba długich ćwiczeń, a więc i odpowiedniego przeciągu czasu. Dlatego, ze względu na wykonalność programu, należałoby z niego usunąć całe działy. A więc na st. I stanowczo zbędnym balastem jest wprowadzenie piśmiennego dodawania i odejmowania bez uprzedniego ugruntowania rachunku ustnego. Na st. II-gim chyba pomyłkowo dostał się dział proporcjonalności, bardzo trudny teoretycznie, a praktycznie niekonieczny. Radzimy go skreślić nietylko ze stopnia II-go, ale wogóle z całego kursu. Pracę na st. III-cim trzeba zacząć od powtórzenia i ugruntowania 4-ch działań w zakresie dowolnej liczby całkowitej; pożądaną i praktycznie uzasadnioną próbą jest usunięcie systematycznego kursu ułamków zwyczajnych i ograniczenie się do propedeutyki. Ta ostatnia musi dać pojęcie ułamka w takiej mierze, by na niem można było oprzeć naukę liczb dziesiętnych. Kurs procentów, konieczny ze względu na praktyczne ich zastosowanie, opieramy na pojęciu ułamka o mianowniku, równym setce, i wówczas nie mamy potrzeby wprowadzania proporcjonalności, ani reguły trzech. Autor programu nie wyjaśnił, co rozumie przez rachunek przybliżony; o ile chodzi o przybliżone rezultaty pomiarów i zaokrąglanie liczb wielkich, to można się na to zgodzić; natomiast niema mowy na tym szczeblu o jakichkolwiek działaniach na liczbach przybliżonych. Do uwag metodycznych, słusznych w swym całości, wkładły się pewne niejasne sformułowania, które mogą pociągnąć za sobą nieporozumienia. Np. na stronie 31 autor mówi o przeprowadzaniu dowodu, oraz o budowaniu wzoru ogólnego, — są to poczynania zbyt trudne i nie do pomyślenia w zakresie kursów. ¶ Dziwnym się wydaje brak wszelkich, najelementarniejszych bodaj wiadomości z geografii ogólnej. Krótka wzmianka na str. 49 jest niedostateczna; zawiera ona w olbrzymim skrócie materiał geograficzny, na który należałoby poświęcić co najmniej około 20-tu godz. Zamiast tego bardziej celowym i wprost niezbędnym jest poprzedzenie kursu nauki obywatelstwa króciutkim (przez geografa-specjalistę, mającego praktykę w nauczaniu dorosłych skreślonym), — programem geografii. Bardzo obszerny kurs nauki obywatelstwa ma być realizowany w ciągu 3-ch lat nauki, — niema jednak podziału na stopnie, ani wskazówek, w jaki sposób należy go przerabiać z analfabetami na st. I-ym. Sam materiał i sposoby jego przeprowadzania, oraz wyniki do których dążymy, nie budzą zastrzeżeń poważniejszych. ¶ Streszczając się, trzeba uznać ideę naczelną programu, — wychowanie słuchaczy do »życia dla Państwa, nie z Państwa«, dążenie do »zachęty obojętnych, przekonania opornych, uaktywnienia biernych« za słuszną i celową. Natomiast jest on wiele za obszerny ze względu na ograniczenie w czasie, a jednocześnie posiada pewne luki w dziedzinie języka polskiego i geografii, oraz drobne nieścisłości. Probierzem, służącym do wyrównania tych braków winno być doświadczenie pracowników Kursów.

»Program Kursów Wieczornych dla Dorosłych i Młodocianych«. Poznań, 1933. Kuratorium Okr. Szkoln. Poznańsk. Oddz. Oświaty Pozaszkolnej. ¶ W broszurce tej Oddział Oświaty Pozaszkolnej Kuratorium Poznańskiego podaje ciekawą próbę programu regionalnego, opartego o czteroletnie doświadczenie pracowników Kursów Wieczorowych. Jest on przeznaczony dla słuchaczy dorosłych i młodocianych, przy założeniu, że ci przeszli przynajmniej trzy do czterech klas publicznej szkoły powszechnej. Celem Kursów jest »oddziaływanie równoległe z innymi formami pracy oświatowej w kierunku wyrobienia uczestników pod względem intelektualnym, moralnym i społecznym, oraz wychowania na dobrych obywateli Państwa Polskiego«. Do tego celu zmierza program przez: a) uzupełnianie i rozszerzanie wiedzy, poprzednio zdobytej; b) wychowanie obywatelsko-państwowe; c) rozbudzanie czynnego stosunku do życia. Ośrodkiem, koło którego skupia się cały materiał nauczania, jest Polska i jej kultura, — ze szczególnym uwzględnieniem dzielnicy, dla której jest przeznaczony. Bardzo interesującym jest wzięcie w rachubę dezyderatów słuchaczy. Są one podawane w cudzysłowach przy odpowiednich działach. Niewiele one wprawdzie dają pracownikom, ale sam fakt, że udział słuchaczy został w ten sposób ujawniony, zasługuje na specjalne wyróżnienie. Inicjatywa i założenia autorów zostały uzgodnione i uzależnione od wypowiedzi »odbiorców«, co jest czynnikiem zdrowym i pożądanym. Sam program rozłożony jest na 3 lata po 5 miesięcy przy 4-ch do 6-ciu godzin tygodniowo; poprzedzają go dokładne wskazówki organizacyjne, dotyczące urządzenia lokalu, obowiązków pracowników, zapisów, toku pracy w ciągu roku, zaświadczeń, planów lekcyjnych. Uwzględnione są: język polski, rachunki z geometrią, oraz wiedza o Polsce. Jakkolwiek na Kursach przewiduje się takie przedmioty i zajęcia, jak: śpiew, religja, gospodarstwo domowe, wycieczki i t. p., to jednak w programie ogólnym ich nie umieszczono, gdyż są to rzeczy zmienne, różne dla rozmaitych zespołów, zależnie od warunków miejscowych. ¶ W programie języka polskiego położono duży nacisk na wyrobienie czystości, poprawności i swobody władania językiem ojczystym w mowie i piśmie, dążenie do rozbudzenia zamiłowania do książki i czasopism; w doborze wypracowań piśmiennych i lektury uwzględnia potrzeby ucznia realizując jednocześnie na tym odcinku zadanie wychowania obywatelsko-państwowego. ¶ Czy autor programu nie jest jednak zbyt wielkim optymistą, zakładając, że w ciągu dwóch okresów pięciomiesięcznych słuchacze zdobędą taką wprawę we władaniu językiem, że na III-im Kursie ćwiczenia ortograficzne i gramatyczne okażą się już niepotrzebne? Doświadczenia, poczynione w tej dziedzinie na innych, analogicznych placówkach Oświaty Pozaszkolnej wskazują raczej na konieczność przedłużenia okresu zdobywania techniki poprawnego i ortograficznego pisania. ¶ Ta sama uwaga, tylko w znacznie wyższym stopniu, dotyczy programu rachunków z geometrią (według nowej terminologii — arytmetyki z geometrią). Jeżeli nawet pominąć, jako zadanie nauczania tego przedmiotu, rozwój umiejętności logicznego rozumowania, a pozostawić tylko cele praktyczne: opanowanie techniki rachunku na liczbach całkowitych i ułamkowych, oraz obliczania procentowe i bardzo szeroko ujęte zastosowania, to stanowczo

nie wystarczy na to proponowany wymiar czasu. Rola arytmetyki w całości kształcenia nauczania polega na tem, by uczniowie orjentowali się w zależnościach liczbowych między zjawiskami i umieli sobie z nimi dać radę, co zostało bardzo słusznie ujęte w 8-miu punktach wyników nauczania. Na to jednak muszą opanować technikę działań, co wymaga czasu o wiele dłuższego, niż przewidywany w programie. Należałoby może opuścić cały bardzo trudny teoretycznie dział o proporcjonalności, opisując obliczenia procentowe na stosunku, a jednocześnie przedłużyć naukę przedmiotu na okres III. ¶ Najstaranniej opracowany i uposażony w największą liczbę godzin został dział »Wiedzy o Polsce«. I tu również materiał jest olbrzymi, należało z niego wybrać to, co najistotniejsze i najniezbędniejsze dla zrozumienia życia współczesnego Polaka. Forma zagadnień, w jaką cały materiał został ujęty, jest najbardziej dostosowana do umysłów dorosłych ludzi; szczęśliwie również została rozwiązana sprawa aktualizacji tematów. Cała ta dziedzina została podzielona na 4 grupy: wiadomości geograficzno-przyrodnicze, wiadomości o zawodach, historia i przysposobienie obywatelskie. Bardzo ciekawą nowość stanowi nauka o zawodach, która ma służyć do wytworzenia w świadomości słuchaczy podstaw należytego pojmowania swego zawodu, jako ogniwa w ogólnym zespole wysiłków gospodarczych całego kraju, oraz do wysnucia z tego wniosków praktycznych dotyczących wzajemnego stosunku między Państwem a rolnikiem. (Prawdopodobnie przez przeoczenie pominięto w wynikach inne zawody). Trudne zadanie wobec braku czasu mieli autorzy, gdy chodziło o grupę III-cią — historję. Rozwiązano je w ten sposób, że uwzględniono tylko dzieje Polski od końca w. XVIII. Czy takie postawienie kwestji jest słuszne, i czy słuchacze otrzymają odpowiedź na swe pytanie »jak powstała ta Polska, która teraz jest?«, — może podlegać wątpliwości. Czwarta grupa zagadnień — »Przysposobienie obywatelskie« obejmuje bardzo trafnie ujęte wiadomości o organizacji Państwa, prawach i obowiązkach obywatela, oraz o kulturze duchowej. ¶ Tak wygląda w krótkim streszczeniu »Program Kursów dla Dorosłych i Młodocianych«, wydany w r. 1933 przez Kuratorium Poznańskie.

M. BOROWIECKA.

TEATR LUDOWY. »Teatr z pieśni jak były odtwarzane w Wiejskim Uniwersytecie Orkanowym (1926—1933)« opowiedziała Z o f j a S o l a z o w a, przyzdobiła Z o f j a S t r y j e ń s k a. Nakładem Inst. Teatrów Ludowych, Warsz., 1933 (str. 92). ¶ Intencje tej ślicznej książeczki doskonale określa »Słowo od wydawcy«: »Jest to nadzieja, że ten skromny, ale w treści i wychowawczych intencjach przemyślany i cenny tomik, serdeczną znajdzie gościnę przede wszystkim w zespołach młodzieży wiejskiej, jako drogowskaz do onego teatru wsi, ku któremu trzeba już teraz iść, najpierw przez wzięcie w siebie wewnętrznej treści życia, a potem przez dopracowywanie prostych i własnych, nie pożyczanych form artystycznego dla tej treści wyrazu«. ¶ Co do doboru piosenek do inscenizacyj mówi autorka: »Każdą pieśń czy piosenka, w treści i formie bliska uczuciom człowieka, droga nam była, niezależnie od tego, czy urodziła się na wsi, czy w mieście, w gromadzie żołnierskiej, czy szkolnej. W pieśni

szukaliśmy drgnień szczerých ludzkiego serca«. ¶ Podane w zbiorku inscenizacje złożone są według treści w »pewną całość, dającą wyraz różnym nastrojom i przeżyciom ludzkiej duszy, jak osamotnienie sieroce i życiowa zaduma, serdeczne miłowanie i niefrasobliwa wesołość, grzech i dźwiganie się z niego ku dobru, i sama dobroć człowiecza«. »Bo znaczenie ich i waga — to siła wychowawczego wpływu... jako zaczyn na nowe życie gromad młodzieży, wychowujący się samodzielnie, twórczo w wyraźnie społecznym i etycznym ruchu«. ¶ »W Uniwersytecie Wiejskim przekonały one młodzież o potrzebie porzucenia tandetnego teatru i rozbudziły tęsknotę do prostego, ale w prostocie śmiałego i głębszego wyrazu sztuki nowe«. ¶ Podane opisy inscenizacji, doskonałe, prosto, serdecznie i głęboko przekonują o potrzebie przemienienia »hałaśliwej, często krzykliwej sceny wiejskiej« na miejsce przeżywania wzruszeń etycznych, społecznych i prawdziwie artystycznych. Odczują one tanie efekty łzawych melodramatów, z wyższych sfer towarzyskich«, odczują jaskrawości i tandetę »sztuk ludowych« i jarmarczny humor różnych »Żydów w beczce«, wypełniających dotąd, mimo wieloletnich wysiłków Instytutu Teatrów Ludowych, repertuar przedstawień wiejskich — a wprowadzają prawdziwą poezję prostej melodji, krótkiego słowa-symbolu, gestu oszczędnego, a wymownego, jako oprawę treści, emocjonującej każdego, »niezależnie od jego kultury szkolnej«. ¶ Zbiorek dzieli się na 5 części: 1) Zaduma, 2) Miłowanie, 3) Wesołość, 4) Z grzechu ku dobru, 5) Dobroć. Jakkolwiek tematy są dobraną dla zespołów dorosłej wiejskiej młodzieży, to p o d e j ś c i e do nich może być zbawienną inspiracją dla wszystkich, zajmujących się teatrem amatorskim. Książeczka ta będzie dla reżysera-amatora wrażliwego i inteligentnego, pchnięciem od »sztuczek« do sztuki żywej, serdecznej i bezpośredniej. Nauczyciel starszych oddziałów szkoły powszechnej na wsi może bez zmian zużytkować niektóre z podanych inscenizacji, zwłaszcza, że cechuje je prostota kostjumów i dekoracji; do takich należą przedewszystkiem »Święty Piotr i leguny«, »Siałam rutę«, »Ojciec z trzema córkami«, »Choćbym ja jeździł...« i »Starsza siostra brata miała«.

SÓL PASTEWNA (BYDŁĘCA).

Chociaż przemiana składników mineralnych w organizmie zwierzęcym stanowi jedną z najmniej zbadanych dziedzin fizjologii, o dodatnim wpływie soli kuchennej (Na Cl) na apetyt i samopoczucie zwierząt wiedziano oddawna i oddawna zjawisko to doceniano. To też dbały o inwentarz i własny interes hodowca dbał zawsze o to, żeby konie i owce (krowy, którym się soli najwięcej należy, zupełnie niesłusznie bagatelizowano) dostawały do lizania sól. Jak jednak wykazały najnowsze badania, sól, zadawana w formie lizanki, jest tylko półśrodkiem, który nie może wyrzucić tego zbawionego wpływu, co systematyczne dawkowanie soli, jako stałego, i ściśle według potrzeb każdej sztuki wymierzonego dodatku do pożywienia. Nie możemy bowiem w zupełności polegać na instynktach zwierząt, pomimo całej wagi, jaką instynkt hodowcy i przyrodnicy przypisują. Zdarzające się sporadycznie wypadki tak zwanej „gorączki solnej“, są najjaskrawszymi zaprzeczeniem tezy, że zwierze wie najlepiej, ile soli potrzebuje. Zresztą, nawet gdybyśmy mogli zawierzyć zupełnie instyktowi zwierzęcia, istnieje cały szereg innych względów, które przemawiają za ściślejszą kontrolą zadawania soli. Literatura dotycząca tej dziedziny gałęzi hodowli do niedawna była bardzo uboga. Ostatnio wzbogaciła się o źródłową, ściśle naukową pracę

PAWŁA SZUMOWSKIEGO p. t.

SÓL KUCHENNA W PRZEMIANIE MATERJI

I W ŻYWIENIU INWENTARZA ŻYWEGO oraz

o broszurki popularne, omawiające w sposób dostępny to zagadnienie.

Są to: Inż. WRÓBLEWSKIEGO: ZNACZENIE ZWIĄZKÓW MINERALNYCH W ŻYWIENIU ZWIERZĄT,

Z. POPLAWSKIEJ: SÓL W ŻYCIU CODZIENNYM I SÓL PASTEWNA (BYDŁĘCA) MIELONA

i broszurka poświęcona specjalnie soleniu siana i koniczyny p. t.

PRZED SIANOKOSAMI.

Pisane na różne poziomy inteligencji i przygotowania fachowego, wymienione broszurki znaleźć się winny w każdej biblioteczce.

POLSKI MONOPOL SOLNY (WARSZAWA, KRÓLEWSKA 35),

który od lipca r. 1932 prowadzi propagandę racjonalnego dawkowania soli i konserwacji paszy, przesyła je na żądanie darmo.

ZAKŁADY GRAFICZNE · NASZA DRUKARNIA · WARSZAWA, UL. SIENNA

